

ISSN 0208-8878

MAJ 2022

NR 5 • 792

# 100 lat Rycerz Niepokalanej

— 1922–2022 —



Witaj, bramy raju  
nam otwierająca

AKATYST KU CZCI BOGARODZICY, IKOS 4

*I ja nieraz dziwiłem się, dlaczego mimo tyle mojej nieświadomości, błędów, nietaktów, słabości i tyłu, tylu innych trudności jeszcze „Rycerz” istnieje, a nawet więcej niż inne czasopisma się rozwija. Stałem nieraz przy drzwiach sali maszyn i pytałem siebie: „Skąd to?”. Jak tylko podniosłem wyżej oczy, miałem przed oczyma odpowiedź: „Niepokalana”.*

*Ona pokazuje, co potrafi. Im większa nasza niezdolność i potężniejsze przeszkody, tym więcej się okazuje, że to Ona sama czyni wszystko. W tym uznaniu leży źródło niebywalej potęgi rozwoju naszego Wydawnictwa.*

*O. Maksymilian M<sup>a</sup> Kolbe*

Zakopane, 2 listopada 1926 roku



## *Drodzy Czytelnicy „Rycerza Niepokalanej”!*

Bardzo dobrze pamiętam 9 sierpnia 2006 roku. Dokładnie pamiętam miejsce i porę dnia, gdy dopadło mnie... zaskoczenie. Wszystko zaczęło się 5 sierpnia. Od wielu lat tego dnia wyruszam z Warszawską Akademią Pielgrzymką Metropolitalną do Częstochowy. Pierwszy dzień pielgrzymowania zawsze jest niezwykle, radosny, wszyscy są pełni zapału, choć po przejściu prawie 40 kilometrów (a czasami i więcej) wszyscy padają z nóg. Mówi się, że najtrudniejsze są pierwsze trzy dni. Gdy pielgrzym wejdziesz już w rytm drogi, w kolejnych dniach po prostu się idzie. Owego roku u mnie to się nie sprawdziło.

Trzeciego dnia pielgrzymowania skręciłem nogę w kostkę i zaczęła się droga przez mękę. Kilka osób odradzało mi dalsze pielgrzymowanie, ale ja się uparłem, że dojdę i już. Krytycznym i jednocześnie niezwykle dniem okazał się właśnie 9 sierpnia. Od rana padało i było dość chłodno. Z bolącą od trzech dni kostką jakoś doszedłem na odpoczynek obiadowy w miejscowości Rzeczyca. Z jednej strony z utęsknieniem wypatrywałem każdego postoju, aby trochę odpocząć, z drugiej jednak miałem świadomość, że ponowne wyruszenie w drogę będzie wiązało się ze zwiększonym bólem spowodowanym kondycją kostki, która się „zastała” i przez pierwszych kilkaset metrów nie zechce się należycie „rozruszać”.

Po opuszczeniu Rzeczycy i pokonaniu kilku kilometrów (!) moja kostka ciągle protestowała, tak jakby chciała powiedzieć: „Dość!”. Udzielił mi się ten nastrój. Przemoczony, zziębnięty i obolały miałem naprawdę dość. Ponieważ nie przestawało padać, nikt nie mógł odróżnić kropki deszczu od łez na moich



policzkach. Wtedy właśnie mnie olśniło. Nie wiem, jak to się stało, ale przypomniałem sobie zdanie, które kiedyś przeczytałem w książce pt. *Zaskoczony radością* C.S. Lewisa: „Nawet droga pod górę przy zimnym i zacinającym deszczu może być niezłą zabawą, jeśli będziesz miał właściwe nastawienie”.

Słońce nie wyrzało zza chmur, deszcz nie przestał padać, a kostka bolała mnie do samej Częstochowy. Na te okoliczności nie miałem wpływu. Odkryłem jednak, że mam wpływ na to, jak ja do nich podchodzę. Nagle przestałem użalać się nad sobą, narzekać na pogodę, koncentrować się na przemoczonym ubraniu. Z zaskoczeniem odkryłem w sobie radość, a nawet szczęście, które są niezależne od wydarzeń wokół mnie. Choć bywa czasem przysypane trudem życia, to jestem przekonany, że szczęście w nas jest! ■

*O. Piotr Paepisch*

REDAKTOR

## TEMAT NUMERU: SZCZĘŚCIE



## 6 GDZIE SZCZĘŚCIE?

Wydźmy na ulicę. Szerokim chodnikiem gorączkowo spieszą ludzie różnego wieku i stanu, a każdy dąży do jakiegoś celu, który ma być częścią jego szczęścia.

**O. Maksymilian Kolbe**



## 8 *Szczęście – czym jest i gdzie go szukać?*

Całe Pismo Święte jest przesycone opowiadaniem o biblijnych bohaterach, którzy w bardzo różny sposób odpowiadali na Boże zaproszenie do szczęśliwego przeżywania życia.

**Ks. prof. dr hab. Janusz Kręcidło MS**



## 12 *Ulotne szczęście*

Gdy nadeszła pełnia czasu, w historię ludzkości wszedł Jezus Chrystus, głosząc obietnicę szczęścia bez miary. Szczęścia, które nie umiera wraz z ciałem, ale trwa na wieki.

**O. dr Jerzy Szyran OFMConv**



## 22 *Poznajmy Boga*

Dlaczego tyle nienasyconych pragnień nęka ludzkie serce, czemu to cierpienie, jak szkarłatna nić, wije się przez dzieje człowieka i ludzkości? Dlaczego tyle zła i wszelkiej niesprawiedliwości? Któż na te pytania nam odpowie?

**O. Izydor Koźbial OFMConv**

### Temat numeru

Gdzie szczęście?	6
O. Maksymilian Kolbe	
Szczęście – czym jest i gdzie go szukać?	8
Ks. prof. dr hab. Janusz Kręcidło MS	
Ulotne szczęście	12
O. dr Jerzy Szyran OFMConv	

### 100 lat „Rycerza Niepokalanej”

Jeśli wyrzucą cię drzwiami, wejdź oknem (część II)	16
O. dr Jerzy Szyran OFMConv	

### Słowa wciąż aktualne

Maryja wzorem medytacji	19
Benedykt XVI	

### Zamiast komentarza

Poznajmy Boga	22
O. Izydor Koźbial OFMConv	

### Żyjąc Słowem

Paś owce moje	25
O. dr Tomasz Szymczak OFMConv	

### Formacja

Dostojna Królowa Polski	30
Ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski	
Rycerz, choć błędny, to nie błędzi	32
O. Jan M. Olszewski OFMConv	

### Intencja Rycerstwa Niepokalanej

Czym mogę służyć?	38
O. Marek Kiedrowicz OFMConv	

### Opowiadanie

Żeby być szczęśliwym, to trzeba różne rzeczy robić!	40
O. dr Tomasz Szymczak OFMConv	

### Podziękowania

Listy od Czytelników	45
----------------------	----

## Z Konferencji św. Maksymiliana

PISMA ŚW. MAKSYMILIANA – 896

# GDZIE SZCZĘŚCIE?

Wszyscy szczęścia pragną i za nim gonią, ale niewielu je znajduje,  
bo nie szukają tam, gdzie ono jest.



**W**yjźmy na ulicę. Szerokim chodnikiem gorączkowo spieszą ludzie różnego wieku i stanu, a każdy dąży do jakiegoś celu, który ma być częścią jego szczęścia. Środkiem przesuwają się powozy i samochody, a ci, co w nich siedzą, marzą o – szczęściu. W wystawowych oknach najrozmaitsze towary ofiarowują się przechodniom, by właścicielom swym i kupcom przybliżyć – szczęście. Gdzie spojrzysz, wszędzie zobaczysz spragnionych – szczęścia. Lecz czyż ci wszyscy są pewni, że u kresu swych zabiegów obejmą skarb tak pożądany?

Jeden z nich wytknął sobie za cel nagromadzenie dóbr materialnych, pieniędzy. Jeszcze do kresu swych życzeń nie doszedł – więc goni dalej. Czy jednak dojdzie?... Im więcej dóbr gromadzi, tym bardziej się do nich zapala, tym więcej pragnie. I choćby cały świat posiadał, jeszcze zazdrośnie na księżyc spoglądnie. Pragnie więcej i więcej, coraz szybciej nabywać i coraz trwalej dzierżyć. Ileż pracy, zabiegów, poświęcenia, zdrowia kosztowało go to, co posiadał, i ileż jeszcze trudów go czeka! A jeżeli choroba nawiedzi, fortuna nie dopisze, złodziej okradnie? Wreszcie – przecie w końcu przyjdzie i śmierć. A wtedy?... Trzeba będzie opuścić wszystko i iść samemu do wieczności... Sama myśl o tym zatruwa mu chwile krótkiego zadowolenia z odniesionych korzyści. Nie posiadał więc szczęścia!

Idźmy dalej. Przy drzwiach plakat: „Zabawa taneczna” i wielu się tam ciśnie. Używają świata, póki służą lata! Czyż ci są szczęśliwi? Czyż nie zapragną większego, pełniejszego i słodsze kielicha rozkoszy?

Szukają coraz to nowszych przyjemności, a w końcu wpadają w przesyt, odczuwają – granicę. A przecież pragnęliby szczęścia bez granic i bez końca... Więc i ci go nie znajdują.

A może sława zadowoli człowieka? Spójrzmy na rzesze ludzi poważanych, zajmujących wysokie stanowiska, cieszących się szerokim rozgłosem. Czy może ci posiadać talizman szczęścia? Zapytajmy, czy nie życzyliby sobie, aby sława ich szersze zatoczyła koła, aby na innych zajaśniała polach? Bez wątpienia każdy z nich chętnie by to przyjął i może nieraz przemysliwa, jak by jeszcze więcej zabłysnąć. Tymczasem może inni go zaćmiewają, tylu nie docenia jego zasług; iluż mniej godnych postawiono wyżej niego; wreszcie – i sława, to kryształ bardzo kruchy: wielu, niedawno jeszcze sławionych, znajduje się teraz w cieniu zapomnienia. A w końcu i jego odwiedzi – śmierć... A po niej?... Cóż pomogą pochwały ludzkie i pomniki, jeżeli wieczność będzie nieszczęśliwa?... I w tym więc szczęścia nie ma.

Lecz bogactwo, rozkosze życia i sława są raczej udziałem wyjątków, gdy tymczasem szczęścia pragnie każdy...

\*\*\*

Za wielkie jest serce człowieka, by je można było zapełnić pieniędzem, zmysłowością lub zwodniczym, choć odurzającym, dymem sławy. Ono pragnie dobra wyższego, bez granic i wiecznie trwającego. A takim dobrem to tylko – Bóg.

O. Maksymilian Kolbe ■

# Szczęście – czym jest i gdzie go szukać?

TEKST: KS. PROF. DR HAB. JANUSZ KRĘCIDŁO MS



Coraz częściej myślenie i rozmowy o szczęściu sprowadzają się do poziomu biologicznego. Trend ten wzrasta od momentu, gdy w latach 70. ubiegłego wieku naukowcy odkryli w organizmie człowieka endorfiny, czyli tzw. hormony szczęścia. Przeniosło to myślenie o szczęściu z poziomu teoretycznych – filozoficznych i religijnych – rozważań na poziom praktyczny. Teoretyczne dyskusje o szczęściu zostały wyparte przez porady w stylu: „Jeżeli chcesz być szczęśliwym, to podejmij działania zmierzające do wytworzenia przez twój organizm więcej serotoniny i dopaminy poprzez: uprawianie sportu, śmiech, aromaterapię, spożywanie niewielkich ilości alkoholu, jedzenie gorzkiej czekolady, relaks, medytację, seks, masaż, czytanie książki, słuchanie ulubionej muzyki itp., itd.”. W niniejszym artykule chcę spojrzeć na zagadnienie szczęścia w tradycyjnej perspektywie: filozoficznej i biblijnej.

**J**ako że kultura antyczna razem z judaizmem i chrześcijaństwem dała fundamenty naszej europejskiej cywilizacji, sięgnijmy do klasycznego języka greckiego w poszukiwaniu idei szczęścia. Otóż w języku greckim rzeczywistość szczęścia określana

była abstrakcyjnym rzeczownikiem *eudaimonia*, który etymologicznie składa się z dwóch wyrazów: przedrostka *eu* („dobry”) oraz rzeczownika *daimōn* („bóstwo opiekuńcze, duch opiekuńczy”). Sam zaś rzeczownik *daimōn* pochodzi od tego samego rdzenia co czasownik *daiomai* („dziełę, rozdzielam”).



Etymologicznie więc *eudaimonia* = szczęście to „dobre uporządkowanie czegoś, dobry stan ducha człowieka”.

Pytania o szczęście należały do podstawowych zagadnień greckiej filozofii. Platon definiował *eudaimonia* jako dobro składające się ze wszystkich dóbr: człowiek żyje szczęśliwie, jeżeli posiada niezbędne do życia środki oraz doskonali się w cnotach. Rozumienie to rozwinął Arystoteles (zwłaszcza w *Etyce nikomachejskiej*), gdzie uznał *eudaimonia* za najwyższe dobro człowieka. Zauważył, że każdy człowiek chce być szczęśliwym, to znaczy dobrze żyć, lecz ludzie różnią się, gdy idzie o określanie tego, co prowadzi ich do szczęścia. Na podstawie obserwacji życia, Arystoteles wyciągnął wniosek, że dla jednych szczęściem będzie życie przyjemnościami, dla innych aktywność polityczna, a dla jeszcze innych umiowanie mądrości, czyli filozofowanie. Centralną ideą w arystotelesowskiej koncepcji szczęścia i całej późniejszej filozofii hellenistycznej jest zależność szczęścia (*eudaimonia*) od *ēthikē aretē*, czyli od cnót charakteru człowieka: być szczęśliwym to prowadzić cnotliwe życie, to znaczy dokonywać racjonalnych wyborów etycznych. Różne szkoły filozoficzne różnie jednak definiowały cnoty, stąd też każda z nich podawała inne recepty na szczęście.

Hasła „szczęście” nie znajdziemy prawie w żadnym z biblijnych leksykonów. Jest to pochodną tego, że ani w Septuagincie, ani w Nowym Testamencie nie odnotowujemy nawet jednego wystąpienia greckiego rzeczownika *eudaimonia*. Słowo to nie ma też swojego odpowiednika w języku hebrajskim, stąd też hasło „szczęście” nie widnieje

również w leksykonach do Biblii Hebrajskiej. W dużym błędzie są jednak ci, którzy twierdzą, że Święta Księga naszej wiary nic o szczęściu nie mówi, a skoro nie ma w Biblii tego tematu, to Bogu nie zależy na szczęściu człowieka. Prawda wydaje się wręcz odwrotna.

Uważny czytelnik Biblii już od samego jej początku nabiera przekonania, że jest to Księga Szczęścia: Bóg stworzył świat i człowieka do szczęścia. Cała historia początków ludzkości i wielowiekowe perypetie biblijnego Izraela – egipska niewola, osiedlenie się w ziemi Kanaan, utworzenie własnego państwa, babilońskie wygnanie i wszystko, co wydarzyło się w kolejnych wiekach – to etapy Bożej historii Zbawienia. Autorzy biblijni przekonują, że Bóg kocha człowieka i troszczy się o jego szczęście. Owa troska Boga musi się jednak spotkać z odpowiedzią człowieka na Boży dar Zbawienia, która ma wyrażać się poprzez życie zgodne z wolą Boga. Człowiek szczęśliwy, według biblijnego nauczania, to ten, kto przeżywa swoje życie zgodnie z odwiecznym planem Stwórcy wobec niego. Ta sama zasada dotyczy także życia rodzinnego, narodowego i relacji międzypaństwowych. Po ogólnym zarysowaniu biblijnej koncepcji szczęścia, przyjrzyjmy się kilku istotnym szczegółom.

Gdybyśmy szukali w Biblii Hebrajskiej słowa, które wyraża najpełniej biblijną ideę szczęścia, to z pewnością byłoby to rzeczownik *shalom*, tłumaczony niemal zawsze na nasz ojczysty język jako „pokój”. Polski rzeczownik „pokój” oddaje jednak w bardzo znikomym stopniu rzeczywiste znaczenie tego hebrajskiego terminu, który w istocie zawiera w sobie przede wszystkim ideę integralności,

kompletności, pomyślności, zdrowia, szczęśliwego życia. Od czasów biblijnych do dziś przetrwało w judaizmie pozdrowienie *shalom alechem*, które dosłownie tłumaczymy „pokój wam”, w istocie jednak jest to życzenie wszelkiej pomyślności w aspekcie materialnym i duchowym dla pozdrawianej osoby, a zatem odpowiednik polskiego „Szczęść Boże”. Ważne jest tutaj również to, że *shalom* nie jest widziany na pierwszym miejscu jako efekt ludzkich wysiłków, lecz jako dar Boga. Człowiek może być szczęśliwym jedynie wtedy, gdy przyjmie ów dar Boga i podejmie starania, by żyć zgodnie z Bożym planem na jego życie.

*Całe Pismo Święte jest  
przesycone opowiadaniem  
o biblijnych bohaterach,  
którzy w bardzo różny  
sposób odpowiadali  
na Boże zaproszenie  
do szczęśliwego  
przeżywania życia.  
Wspólnym mianownikiem  
owych modelowych przykładów  
szczęścia jest niezłomna  
wiara w Boga.*

Autorzy biblijni uważali, że człowiek najlepiej realizuje swoje powołanie do szczęścia, jeżeli żyje zgodnie z Prawem Pana, zawartym w przepisach (nakazach i zakazach) Tory.

Psalm 1 definiuje człowieka szczęśliwego (hebr. *aszre-haisz*) jako tego, „który nie idzie za radą występnych i nie wchodzi na drogę grzeszników (...), lecz ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą” (1,1-2). Dalej w obrazowy sposób autor Psalmu ukazuje dobrodziejstwa spotykające człowieka, który tak żyje: „Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną” (1,3). Ci zaś, którzy postępują inaczej, „są jak plewa, którą wiatr rozmiata” (1,4), nie ostoją się na Bożym sądzie (1,5), a ich droga zaginie (1,6). Ów Psalm streszcza nauczanie Starego Testamentu o szczęściu. Ukazuje, że szczęście, które jest darem Boga, domaga się od człowieka aktywnej współpracy z Nim. Niepodjęcie tej współpracy skutkuje zmarnowaniem życia.

Jezusowe nauczanie o szczęściu najpełniej streszcza się w Jego Ośmiu Błogosławieństwach, czyli w tzw. makaryzmach (Mt 5,1-12): szczęśliwi są ubodzy w duchu, ci, którzy się smucą, cisi, miłosierni, czystego serca, prześladowani itp. Mamy tu do czynienia z ewangelicznym paradoksem. Każda z postaw i negatywnych sytuacji życiowych, które spotykają wyznawców Chrystusa, będzie nagrodzona udziałem w szczęściu nieba, czyli wiecznym życiu z Bogiem. Szczęśliwe życie na ziemi to życie będące naśladowaniem Chrystusa – imitacją Jego postaw i zachowań, codziennym uczestnictwem w darze Zbawienia, wysłużonym przez Jego Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie. ■

# Ulotne szczęście

TEKST: O. DR JERZY SZYRAN OFMCONV



Pragnienie szczęścia towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów.  
Człowiek szuka szczęścia i czasami je znajduje.

**S**popoglądając w przeszłość starożytną, można rozróżnić trzy podstawowe wymiary ludzkiego szczęścia, które były owocem refleksji filozoficznej przedchrześcijańskich myślicieli. Dla Arystotelesa szczęście kryło się w życiu zgodnym z naturą. Jak dla ryby szczęściem jest przebywanie w wodzie, a dla ptaka szybowanie w powietrznych przestworzach, tak dla człowieka, którego naturą jest rozumność, szczęściem jest wiedza i organizacja polityczna. Stąd Arystoteles prawdziwego szczęścia człowieka upatrywał w dążeniu do wiedzy. Człowiek bowiem jako *homo sapiens* prawdziwe szczęście znajduje w umiłowaniu mądrości, toteż filozofowie byli najszcześliwszymi ludźmi.

Patrząc na ten model szczęścia, łatwo dostrzec, że w naszych czasach pragnienie wiedzy, a często również związanego z nią stosownego tytułu naukowego i rosnącego prestiżu w oczach innych, jest rzeczywistym szczęściem i dążeniem wielu osób.

Drugi model szczęścia, wynikający z rozumności człowieka, pochodził ze zdolności

do organizowania się w określoną społeczność, na czele której stała jakaś organizacja polityczna, ujmująca całą społeczność w określone zasady funkcjonowania. A zatem bycie mężem stanu, kimś stojącym na czele, posiadającym władzę nad innymi, było przedmiotem szczęścia. Pęd do władzy pomimo upływającego czasu wciąż towarzyszy człowiekowi. Bycie kimś w hierarchii społecznej państwa czy na szczeblu lokalnym, bycie u władzy, nawet mniejszych jednostek administracyjnych czy organizacji, jest pragnieniem wielu. Człowiek zarządzający czuje się kimś, ma władzę i osoby, którymi może zarządzać i o nich decydować.

Czy jednak te dwa modele szczęścia są w stanie dać człowiekowi szczęście trwałe? Czas, który w pojęciu wielu jest wrogiem człowieka, w pewnym momencie odbiera człowiekowi całe jego szczęście, przekreślając śmiercią jego doczesne życie. Pozostaje mgliste wspomnienie dla potomnych o profesorze czy mężu stanu, które z czasem blaknie, nawet gdy zostanie wyryte na granitowej płycie wieńczącej nagrobek. Spróbujmy zatem poszukać szczęścia gdzie indziej.



Zupełnie inny model szczęścia zostawił nurt filozoficzny zwany od swego założyciela – Epikura – epikureizmem. Miarą szczęścia człowieka jest miara przyjemności. Sięgajmy zatem po szczęście płynące z wielorakich przyjemności. Syćmy nasze ciało szczęściem używania drugiego ciała, by we wspólnym użyciu siebie nasycić niegasnące żądze. Używajmy rozkoszy podniebienia, sycąc się przyjemnością spożywania wyszukanych pokarmów i napojów w specjalnych miejscach. Dla takiego sybaryty (sybarytyzm – kult jedzenia) nie stanowi przyjemności zwykle zapchanie żołądka czymś smacznym, lecz ważne jest, gdzie się jada (klasa restauracji), na czym się jada (przynajmniej porcelana), w jakim towarzystwie i w końcu za ile, by móc zaimponować innym kwotą uiszczoną za wykwintny *lunch* w restauracji kategorii *lux* z ambasadorem. Sięgajmy po przyjemność płynącą z nasycenia wzroku obrazami, dotykając różnych miejsc pięknych, wspaniałych dzieł sztuki, wszelkiego piękna i uroku, dziwów natury i kształtów. Trzeba zbierać silne wrażenia, by przechowywać je w swojej pamięci. Lecz i tu czas wyciera te wszystkie wrażenia i po latach człowiek już nie bardzo kojarzy, czy Dama z łasiczką to była Izabela Czartoryska z Krakowa, czy może romantyczna blondynka



to człowiek prawdziwie szczęśliwy. Buddyzm rozwinął ową miarę szczęścia i doprowadził ją aż do rozpląnięcia się w nirwanie, która stanowi kres wszelkiego bólu i cierpienia.

Jak widać z naszych dotychczasowych analiz, wrogiem ludzkiego szczęścia jest czas. Człowiekowi wydaje się, że posiadał zdolność percepcji czasu. Tymczasem idąc za myślą św. Augustyna, trzeba wyraźnie powiedzieć, że czas wymyka się naszemu oglądowi. Spójrz na zegarek, jak płyną sekundy. Każda z nich zbudowana jest z milisekund, a te można podzielić na jeszcze mniejsze cząstki. A zatem to, co było przyszłością, nagle staje się teraźniejszością, by natychmiast odejść do przeszłości. W tym mikroczasie już się postarzałeś. Znowu jakiś wirus pięć razy przeszedł proces mutacji. Ziemia zmieniła swój kształt. Nie widzisz tego, ale z perspektywy czasu w lustrze dostrzegasz posuwający się proces własnej degradacji. Siwe włosy, twarz poorana zmarszczkami i opony jak u TIR-a na brzuchu. Stajesz przed zwierciadłem i jak co ranka pytasz: „Kto jest najpiękniejszy”. A lustro pewnego dnia odpowie: „Przesuń się, bo muszę się rozejrzeć”. Młodość została w przeszłości, a wraz z nią przeminęło szczęście i piękno. Co zostało?

Gdy nadeszła pełnia czasu, w historię ludzkości wszedł Jezus Chrystus, głosząc obietnicę szczęścia bez miary. Szczęścia, które nie umiera wraz z ciałem, ale trwa na wieki. Tym szczęściem jest On sam. Kto za Nim idzie, nie umrze na wieki i odnajdzie szczęście. A zatem jeśli okruchy czasu przepływają ci przez palce, oddaj je Władcy czasu. Tylko On ma moc zatrzymać czas i podarować człowiekowi wieczność. Każda chwila z Nim: czy jecie, czy pijecie, czy śpicie, czy

na plaży w Rio de Janeiro. A czyż zapach, subtelny szelest i przyjemność ściskania w rękę wielu banknotów nie jest szczęściem złodzieja, który umknął przed policyjnym pościgiem i w leśnej głuszy rozkoszuje się swoją zdobyczą?

Jakby na przekór poprzednim wizjom szczęścia, stoicy proponowali oderwanie się od wszelkich doznań. Odseparowanie się od wrażeń jest jedynym źródłem prawdziwego szczęścia i wewnętrznego pokoju. Człowiek ucziszony, całkowicie zanurzony w *apathei* –

pracujecie, czy cokolwiek czynicie, czyńcie to na Jego chwałę. Czas dla Jezusa jest zatrzymaniem przy sobie szczęścia, które nie odejdzie, lecz będzie wieczne wraz z Nim w domu Ojca. Czas to miłość Boga:

*Me życie jest cieniem,  
me życie jest chwilką,  
Co ciągle ucieka i ginie.  
By kochać Cię, Panie, tę chwilę mam tylko,  
Ten dzień dzisiejszy jedynie!...*

*O jutro się modlić nie jestem ja w stanie,  
Choć nie wiem, jak życie popłynie;  
Dziś strzeż mnie, dziś broń mnie,  
dziś tylko, o Panie,  
Przez dzień ten dzisiejszy jedynie.*

*Gdy myślę o jutrze,  
przejmuje mnie trwoga,  
Tak smutno na łez tej dolinie;*

*Lecz próby ja pragnę i cierpieć dla Boga  
Przez dzień ten dzisiejszy jedynie.*

*Przy Sercu Twym blisko  
nie smucę się znojem,  
Ni walką, ni trudem – to minie;  
Ach, weź mnie, o Jezu,  
i w Sercu skryj Twoim  
Na dzień ten dzisiejszy jedynie.*

*Ach, skończy się wkrótce  
to moje wygnanie,  
Wiecznego blask załśni mi słońca;  
I śpiewać Ci będę na wieki, o Panie,  
To „dzisiaj” bez kresu i końca.*

św. Teresa od Dzieciątka Jezus,  
Moja pieśń na dzień dzisiejszy ■

O. DR JERZY SZYRAN OFMCONV  
WYKŁADOWCA TEOLOGII MORALNEJ



# Rycerz Niepokalanej

TERAZ W WERSJI AUDIO



Dostęp do nagrań  
uzyskasz poprzez:  
[rycerzniepokalanej.pl](http://rycerzniepokalanej.pl)



# Jeśli wyrzucą cię drzwiami, wejdź oknem

## CZĘŚĆ II

TEKST: O. DR JERZY SZYRAN OFMCONV



Historia „Rycerza Niepokalanej” jest niezwykła i zaskakująca. Pierwsze 17 lat to dynamiczny rozwój i niewyobrażalne nakłady czasopisma. Później nastąpiła wojna, która zamknęła usta „Rycerzowi” i zabrała wielkiego Założyciela czasopisma. Wznowiona po wojnie działalność nie trwała długo. Już po siedmiu latach Wydawnictwo ponownie zostało zamknięte. Władze komunistyczne zatrasnęły przed „Rycerzem” drzwi... ale okno... było uchylone.

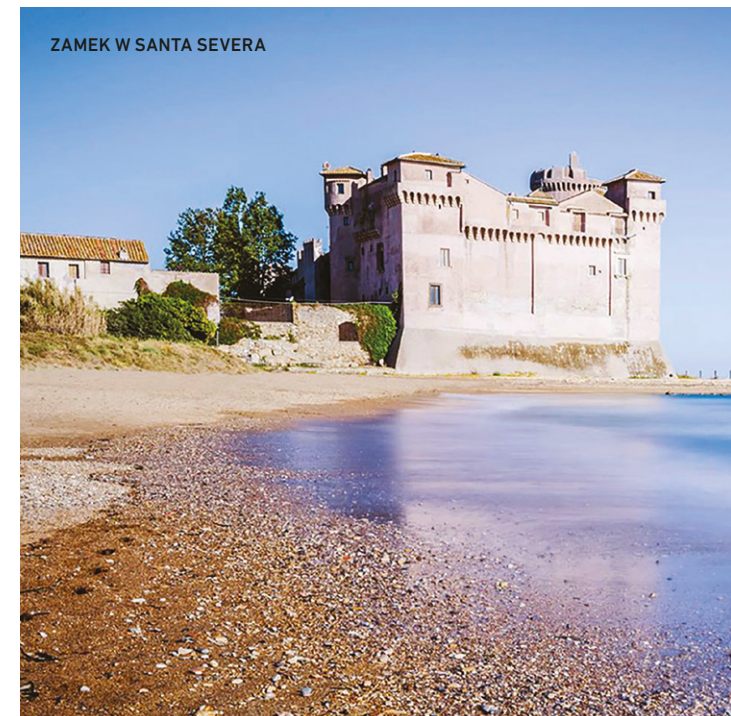
Pomysł, aby na beatyfikację Ojca Maksymiliana wydać specjalny numer „Rycerza Niepokalanej”, okazał się iskłą, która na nowo rozpaliła pragnienie wydawania czasopisma. Przez pierwszy rok Wydawnictwo mieściło się w jednym z rzymskich klasztorów. Jednak w listopadowym numerze „Rycerza”, w stopce redakcyjnej pojawił się nowy adres: Convento dell’Immacolata, Santa Severa, Italia. W słowie wstępnym do tego numeru znajdziemy wyjaśnienie zmiany: „Kiedy w Rzymskim klasztorze św. Doroty, który nas gościł przez rok, było nam już – w związku z rozwojem Wydawnictwa – za ciasno, oglądaliśmy się za bardziej obszernym miejscem i to takim, w którym moglibyśmy

stworzyć klasztor na wzór Niepokalanowa polskiego, żyjący w duchu bł. Maksymiliana. Jeden z naszych abonentów w Anglii, Pan Józef Prus-Wiśniewski, nie wiedząc jeszcze o naszych planach, przysłał cegiełkę 10 funtów **na budowę polskiego Niepokalanowa w Rzymie**, a z nią apel do Czytelników, by zechcieli, w miarę swych możliwości, składać cegiełki na tę budowę. Bardzo jesteśmy wdzięczni za tak wspaniałomyślną inicjatywę. Na razie naszym potrzebom zaradził Generał Zakonu, Najprzewielebniejszy o. Witalis Bommarco, oddając do naszej dyspozycji klasztor w Santa Severa, w pobliżu Rzymu, gdzie przeprowadziliśmy się 2 października”. Poniżej kilka słów o miejscu.

Pyrgi to pierwotna nazwa dzisiejszej miejscowości wypoczynkowo-kąpieliskowej Santa Severa. Kiedyś był to główny port Etrusków, dobrze obwarowany. Do dziś można oglądać wyłaniające się z morza resztki pozostałych falochronów, mur z potężnych głazów okalający miasto i port zbudowany w III wieku przed Chr., fosę, główną bramę wjazdową od strony wschodniej, a nawet jej nietknięty próg z wyraźnymi śladami charakterystycznych zawiasów, w których osadzone były potężne wrota wjazdowe. Stare zamczysko przyportowe z okazałą wieżą saraceńską, pod którą znajduje się wjazd z miasta do portu, nosi cechy nieco późniejsze. Sama wieża została wybudowana w IX wieku przez jeńców saraceńskich.

Według podania, w okresie prześladowań chrześcijan za czasów rzymskich skazywano niektórych na wygnanie z Rzymu na Sycylię. Właśnie jedną ze skazanych miała być Severa, chrześcijanka, która umęczona torturami, zmarła właśnie w tej miejscowości. W zamku znajduje się kościółek ku jej czci, w którym miała być pochowana.

Port w Santa Severa odgrywał w przeszłości ogromną rolę. Jedną z czterech republik morskich – Genua, często tu zakotwiczała statki, by zaopatrzyć się w słodką wodę. Tu kupowano drewno na budowę nowych statków. Historia wspomina nawet, że Genuńczycy zabiegali nie tylko o wykupienie portu Pyrgi, gdzie zatrzymując się, musieli właścicielom portu



uiszczać wysokie opłaty kotwiczne (*ancoraggio*), ale byli gotowi wykupić okoliczne tereny.

Pyrgi było miejscem świętym dla Etrusków i całej Etrurii. Tu znajdowała się centralna, wspaniała świątynia bogini Junony (stąd nazwa ulicy Giunone Lucina, przy której znajdował się nasz klasztor). Była ona boginią światła i nowego życia. Tu ciągnęły pielgrzymki z całej Etrurii, tu polecały się opiekuńczej bogini młode małżeństwa, u niej szukały pomocy matki spodziewające się potomstwa.

Dzisiaj miejscowość liczy ok. 800 mieszkańców i jest podzielona na Santa Severa i Severa Nord. W okresie letnim liczba osób zwiększa się dziesięciokrotnie, kiedy nad Morze Tyrreńskie przybywają turyści, do swoich willi ściągają mieszkańcy Rzymu i innych miast.

Właśnie w tej miejscowości Kuria Generalna zakupiła dwuhektarową nadmorską działkę. Cena jej



była stosunkowo niska, ponieważ teren był kawałkiem nieużytku. Zanim wzdłuż wybrzeża zbudowano falochrony z olbrzymich głazów skalnych, w czasie zimowych sztormów fale morskie zalewały cały ten teren i przelewały się aż do pobliskiej drogi Via Aurelia. Na tych nieużytkach wybudowano duży dom, który służył jako miejsce zakwaterowania podczas wyjazdów kolonijnych dla dzieci z parafii św. Doroty w Rzymie. Od Via Aurelia przeprowadzono do tego budynku drogę, którą nazwano Via della Colonia. Tuż przed objęciem tego budynku i przeznaczeniem go na Wydawnictwo, zmieniono nazwę na Via Giunone Lucina.

Po kapitule generalnej w maju 1972 roku nowy Zarząd Zakonu zdecydował o sprzedaży połowy parceli położonej od strony północnej budynku. Uzyskane pieniądze przeznaczono na gruntowny remont i częściowe adaptowanie budynku do potrzeb Wydawnictwa.

Doczekaliśmy się więc Wydawnictwa z prawdziwego zdarzenia i choć nie dorównywało ono niepokalanowskiemu, było wystarczające, by „Rycerz Niepokalanej” docierał wszędzie tam, gdzie był potrzebny. Nawet kiedy 15 czerwca 1981 roku od Ministerstwa Kultury i Sztuki przyszło zezwolenie na wznowienie działalności wydawniczej w Niepokalanowie, a 31 sierpnia Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zezwolił na wydawanie „Rycerza Niepokalanej” w formacie B-5, o 36 stronach i w nakładzie 50 tys. egz. (pierwszy numer ukazał się w październiku), to i tak „Rycerz” z Santa Severa cieszył się ogromną popularnością w kraju i na emigracji przez kolejnych 30 lat, o czym opowiem w następnym numerze. ■

**O. DR JERZY SZYRAN OFMCONV**  
WYKŁADOWCA TEOLOGII MORALNEJ



# Maryja wzorem medytacji

CASTEL GANDOLFO  
17 SIERPNIA 2011 ROKU

Drodzy Bracia i Siostry!

Maryja została wzięta do nieba. To jest również naszym celem: każdy z nas może dostać się do nieba. Pytanie brzmi: Jak Maryja tam dotarła? Ona jest Tą – jak mówi Ewangelia – która „uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (Łk 1,45). Tak więc Maryja uwierzyła, zawierzyła się Bogu i swoją wolą wkroczyła w wolę Pana. W ten sposób była na najprostszej drodze, na drodze do nieba. Wierzyć, zaufać Panu, wejść w Jego wolę: to właśnie podstawowa orientacja.

Dzisiaj nie będę mówić o tej drodze wiary, ale jedynie o niewielkim aspekcie życia modlitwy, jakim jest życie w kontakcie z Bogiem, to znaczy Jego medytacja. Czym jest medytacja? Oznacza „czynienie pamiętki” tego, co Bóg uczynił, i niezapominanie o wielu Jego dobrodziejstwach (por. Ps 103,2b). Często widzimy jedynie sprawy negatywne; powinniśmy zachowywać w naszej pamięci także dobre rzeczy, dary, jakimi obdarzył nas Bóg, zwrócić szczególną uwagę na sygnały pozytywne pochodzące od Boga i upamiętniać je. Mówimy więc o rodzaju modlitwy, która w tradycji



NA ZDJĘCIU: PAPIEŻ BENEDYKT XVI,  
SÃO PAULO, BRAZYLIA



chrześcijańskiej nazywa się „modlitwą myślną”. Znamy jedynie modlitwę słowami, oczywiście także umysł i serce muszą być w tej modlitwie obecne, ale mówimy dziś o medytacji, która nie wyraża się słowami, ale nawiązaniem kontaktu naszego umysłu z sercem Boga. W tym przypadku bardzo realnym wzorem jest Maryja. Ewangelista Łukasz wiele razy powtarza, że Maryja „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim Sercu” (2,19; por. 2,51b). Ten, kto strzeże, nie zapomina. Ona zwraca uwagę na to wszystko, co Pan do Niej mówi i względem Niej czyni, i rozważa, to znaczy nawiązuje kontakt z różnymi sprawami, zgłębia w swoim Sercu.

Ta, która zatem „uwierzyła” zwiastowaniu anielskiemu, uczyniła siebie narzędziem, aby Odwieczne Słowo Najwyższego mogło przyjąć ludzkie ciało, przyjęła także w swym Sercu cudowne zjawisko owego narodzenia ludzko-boskiego, rozważała je, zastanawiała się nad tym, co Bóg w Niej dokonywał, aby przyjąć w swoim życiu Bożą wolę i na nią odpowiedzieć. Tajemnica Wcielenia Syna Bożego i macierzyństwa Maryi jest tak wielka, że wymaga procesu interioryzacji. Nie jest to tylko coś fizycznego, czego Bóg w Niej dokonuje, ale coś, co wymaga ze strony Maryi interioryzacji, która stara się pogłębić jej zrozumienie, interpretować jej sens, zrozumieć różne aspekty i konsekwencje. W ten sposób dzień po dniu, w ciszy zwyczajnego życia, Maryja nadal strzegła w swoim Sercu kolejnych cudownych wydarzeń, których była świadkiem, aż do ostatecznej próby Krzyża i chwały zmartwychwstania. Maryja żyła swym życiem w pełni, swoimi codziennymi obowiązkami, swą misją Matki, ale potrafiła

zachować w sobie przestrzeń wewnętrzną, by zastanawiać się nad słowem i nad wolą Bożą, nad tym, co się w Niej wydarzyło, i tajemnicami życia Jej Syna.

W naszych czasach jesteśmy pochłonięci tak wieloma działaniami i zobowiązaniami, troskami, problemami. Często jesteśmy skłonni wypełniać wszystkie przestrzenie dnia, bez chwili na zatrzymanie się, zastanowienie i pielęgnowanie życia duchowego, kontaktu z Bogiem.

*Maryja uczy nas,  
jak bardzo jest konieczne,  
by znaleźć w naszych dniach,  
z całą ich aktywnością,  
chwile skupienia w ciszy  
i zastanowienia się nad tym,  
czego pragnie nauczyć nas Pan,  
w jaki sposób jest obecny i działa  
w świecie oraz w naszym życiu;  
być zdolnymi do zatrzymania się  
na chwilę i medytowania.*

Św. Augustyn porównuje medytację tajemnic Bożych do przyjmowania żywności i używa słowa, które powtarza się w całej tradycji chrześcijańskiej: „przeżuwanie”. Boże tajemnice powinny stale rozbrzmiewać w nas samych, aby stały się nam bliskie, kierowały naszym życiem, karmiły nas, jak ma to miejsce z pokarmem niezbędnym, aby nas wspierać. Natomiast św. Bonawentura, odwołując się do słów Pisma Świętego, mówi, że „trzeba



NA ZDJĘCIU: PAPIEŻ BENEDYKT XVI,  
SYNOD BISKUPÓW W RZYMIE, 2008

je nieustannie przeżuwać, aby utrwalić z żarliwą pilnością duszy” (*Coll. in Hex.*, ed. Quaracchi, s. 218). Medytacja oznacza więc tworzenie w nas stanu skupienia, ciszy wewnętrznej, aby medytować, przyswajać tajemnice naszej wiary, to, czego Bóg w nas dokonuje, nie tylko rzeczy, które przychodzą i odchodzą. Możemy dokonywać tego „przeżuwania” na różne sposoby, biorąc, na przykład, krótki fragment Pisma Świętego, zwłaszcza Ewangelii, Dziejów Apostołów, Listów Apostołów lub jakąś stronę dzieł pisarzy duchowych, przybliżającą nam i pełniej uobecniającą

Bożą rzeczywistość w naszym dniu dzisiejszym, może także prosząc o radę spowiednika lub kierownika duchowego, czytać i zastanawiać się nad tym, co się przeczytało, zatrzymując się nad tym, starając się to zrozumieć, pojąć, co mówi do mnie, co mówi dzisiaj, otworzyć się na to, co Bóg pragnie nam powiedzieć i czego nas pragnie nauczyć. Także Różaniec jest modlitwą medytacyjną: powtarzając *Zdrowaś Maryjo*, jesteśmy zapraszani do przemyślenia na nowo i zastanowienia się nad głoszoną tajemnicą. Możemy się także zatrzymać nad jakimś intensywnym doświadczeniem duchowym, nad słowami, które szczególnie głęboko zapadły w naszym sercu podczas udziału w niedzielnej Eucharystii. Jak więc widzicie, jest wiele sposobów medytacji i nawiązania w ten sposób kontaktu z Bogiem, przybliżenia się do Boga i w ten sposób znalezienia się na drodze prowadzącej do nieba.

Droży Przyjaciele, wytrwałość w ofiarowywaniu czasu dla Boga jest elementem fundamentalnym dla wzrostu duchowego: sam Bóg da nam smak swych tajemnic, swoich słów, swojej obecności i działania, odczucia, jak to jest pięknie, kiedy Bóg z nami rozmawia. Pozwoli On nam zrozumieć w najgłębszy sposób, czego ode mnie oczekuje. W ostateczności właśnie to jest celem medytacji: powierzenie się coraz pełniej w Boże ręce, z ufnością i miłością, będąc pewnymi, że tylko pełniąc Jego wolę jesteśmy w ostateczności naprawdę szczęśliwi. ■

*Benedictus PP XVI*

# POZNAJMY BOGA

TEKST: O. IZYDOR KOŹBIAŁ OFMCONV

Człowiek żyje na świecie, aby Pana Boga znał – brzmi pierwsza odpowiedź katechizmu. Poznanie Boga to wielkie zadanie i wielki zaszczyt dla ludzkiego rozumu. To słabe i nikłe światélko, jakie zapalił Stwórca w naszej duszy, a które przy pomocy włókien nerwowych, skłębionych w małej czaszce, działa, ma poznawać wszechpotężnego Boga – Ducha. Oczywiście, że bezpośrednio nie może człowiek wnikać w nieskończony majestat Najwyższego, ale po śladach Jego twórczej ręki rozrzuconych w doczesności ma się wznieść ku Niemu, rozpoznać Go, podziwiać Jego mądrość, potęgę i dobroć.

A tych śladów Bożej wszechmocy wszędzie tak dużo, mówi nam o Nim wieczorem jasny firmament nieba, gdzie gwiazd tysiące migocące, mówi nam spiętrzone falami morze, mówią nam niebotyczne góry, swymi wierzchołkami sięgające nieba, mówi nam kropelka wody, kwiatusek mały i nawet drobny robaczek, mówi nam listek drzewa i powiew wiatru, cisza majowego zmroku i grzmot pioruna, mówi nam każdy nerw, każde włókienko naszego organizmu. Prawdziwie, patrząc na to, chce się zawołać jak słynny astronom Kepler: „Zaiste, wielki jest Pan i wielka moc Jego!”.

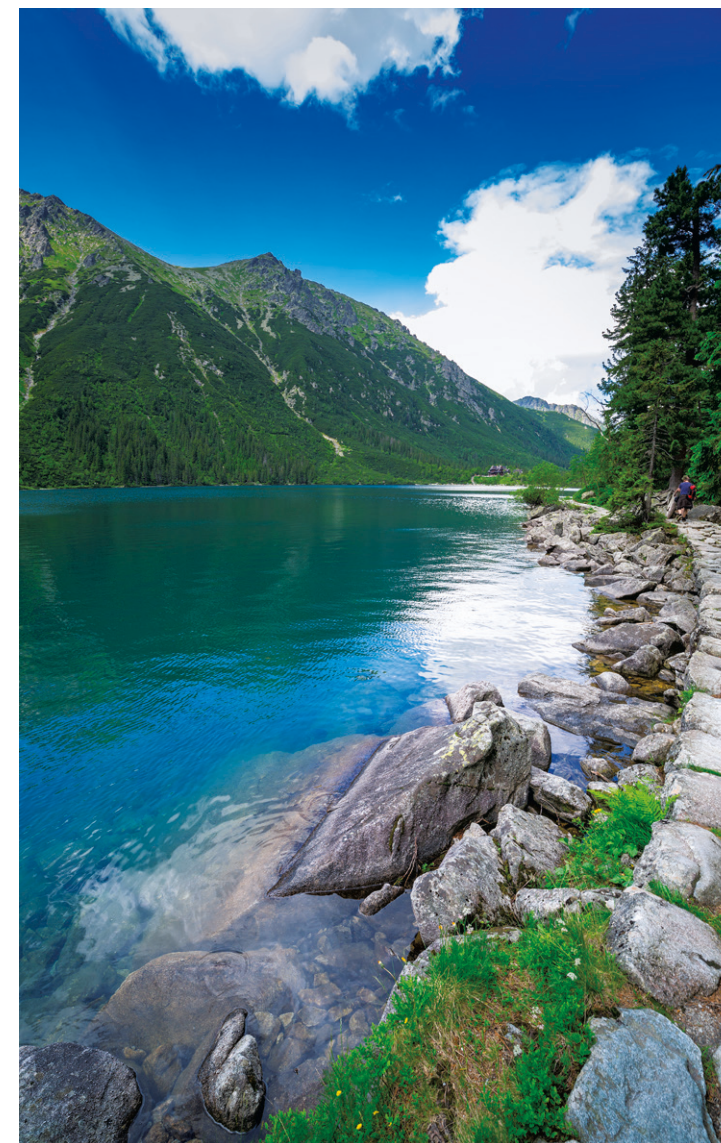
Chwalcie Go, słońce, niebo, gwiazdy, ziemio! Chwal Go, duszo moja, jak długo ci to będzie dozwolone!

Pewna młoda uczennica pod wpływem złych książek zaczęła tracić wiarę. Doszło

do tego, że nawet w istnienie Boga zwątpiła. Dostrzegła to troskliwa o duszę nauczycielka. I wszelkimi sposobami wpływała na uczennicę, by rozniecić stłumioną wiarę. Modli się więc, napomina, ale wszystko daremne. Nagle zabłysnęła jej szczęśliwa myśl. Proponuje dziewczynie przechadzkę poza miasto. Ta niechętnie się zgadza, sądząc, że znów usłyszyna mowy, kaznodziejskie słowa o średniowiecznych przesądach religijnych. Tym razem spotyka ją zawód. Nauczycielka nic nie mówi o religii. Zaprowadziła ją tylko na wzgórze, gdzie w złotych promieniach zachodzącego słońca kąpały się szczyty, a miasto chowało w kotlinach. Na ten uroczy widok wyrwało się westchnienie z piersi dziewczyny: „O, jakie to cudne!”. „A jakże piękny i potężny musi być Ten, który to wszystko stworzył! Czy teraz wierzysz?” „Tak. Wierzę”

– rzekła ze łzami w oczach dziewczyna i zaraz padła na kolana, i długo, długo klęczała, adorując Boga Stwórcę.

Ale nie tylko z natury i świata zewnętrznego mamy poznawać Boga. Stąd możemy przekonać się tylko, że On istnieje, że jest potężny, mądry i dobry. Nasz rozum chciałby jednak poznać coś więcej. Gdzie przebywa ten Bóg i jak wygląda? Po co człowiek żyje na świecie i czy ze śmiercią wszystko się kończy? Dlaczego tyle nienasyconych pragnień nęka ludzkie serce? Czemu to cierpienie, jak szkarłatna nić, wije się przez dzieje człowieka i ludzkości? Dlaczego tyle zła i wszelkiej niesprawiedliwości? Któż na te pytania nam odpowie? Sam Bóg. On, w swojej dobroci, przekazał nam Objawienie i kazał je spisać na kartach Pisma Świętego – tak w Starym, jak i w Nowym Testamencie. Wykładnią zaś Pisma Świętego są pobożne książki, nauki kościelne i pisma religijne. Bóg dobrze wiedział, iż rozum nasz o własnych siłach nie potrafi zgłębić wszystkich zagadnień, więc poucza o nich ludzi przez mężów świętych, natchnionych,



zwanych patriarchami i prorokami w Starym Przymierzu, a w Nowym przez swego Syna – Jezusa Chrystusa i Jego Apostołów.

Rzecz znamienna, że ludzie w okresie największego rozkwitu książki, radia, słuchowisk czy kina, choć często dyskutują na temat religii, tak mało zagląдают do źródeł wiary – do

Pisma Świętego, do ksiąg religijnych. Stąd krąży tyle naiwnych, płytkich zarzutów, które bardzo łatwo rozwiązać przy dobrej woli, a które często z powodu lenistwa i niedbalstwa studzą naszą wiarę.

W *Litanii Loretańskiej* nazywamy Maryję Stolicą Mądrości, ponieważ, przez wybranie Jej na Matkę Boga, zasiadła w Niej przedwieczna Mądrość – Jezus Chrystus, Syn Boży. Nazywamy Ją tak również dlatego, że Ona sama była pełna mądrości, to znaczy znajomości Boga. Malarze zwykli przedstawiać Matkę Najświętszą w postaci małej dzieci, jak na kolanach swej Matki – św. Anny – rozkłada Księgę Pisma Świętego i czyta jej treść. Pewnie, że to tylko fantazja, lecz fantazja oparta na głębokim wyczuciu rzeczywistości. Maryja z pewnością brała często do ręki Pismo Święte i czytała tam prorocтва o Mesjaszu, tęskniąc za Nim. Szukała tam nauk życiowych, podziwiała przymioty Boże, poznawała historię

narodu wybranego. Potem, gdy Jezus przyszedł na ziemię, to często siadała u Jego stóp lub wędrowała za Nim po palestyńskim kraju, słuchając nauk. Dlatego wiara Jej była tak silna, że nawet w obliczu okrutnej śmierci Syna ani na moment nie zachwiała się.

Za wzorem Maryi umiejmy rozpoznać Boga w naturze. Poznawajmy Go z Pisma Świętego, słuchając kazań, czytając dobre książki, a wówczas utwierdzi się nasza wiara. Powiemy za św. Pawłem: „Wiem, komu uwierzyłem”. Wiara moja nie wywodzi się tylko z metryki. Jest ona silna, oparta na niezłomnych dowodach. Będziemy także umieli ochronić w razie potrzeby atakowaną wiarę i spełnimy swój cel – osiągniemy niebo. Bo nauka nieomylnego Kościoła głosi: Kto Boga pozna, pokocha, będzie Mu wiernie służył – to życie wieczne otrzyma. Amen. ■

o. Izydor Koźbiał OFMConv

TEKST: O. DR TOMASZ SZYMCAK OFMCONV



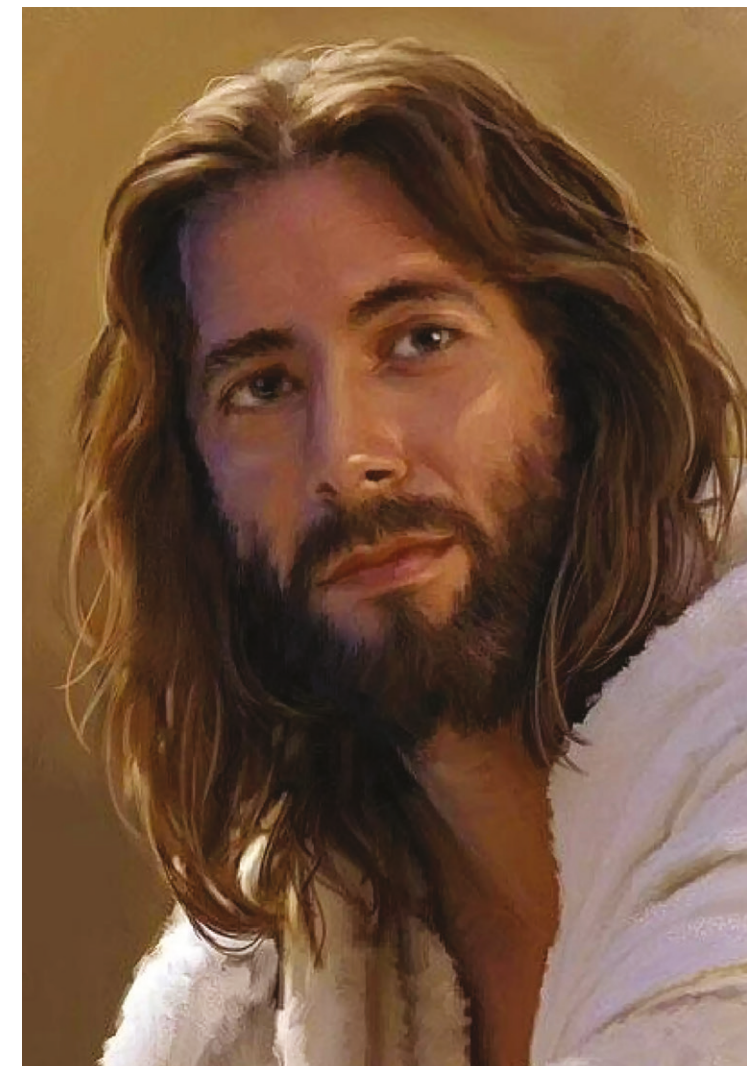
# Paś owce moje

1 MAJA 2022,  
3. NIEDZIELA WIELKANOCNA  
EWANGELIA: J 21,1-19

*Każdy z nas ma jakąś owcę*

Spotkanie z Tajemniczą Postacią, która radzi rybakom, aby zarzucili sieci z drugiej strony, owocuje wielkim połowem ryb: „zarzucili więc [sieć] i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć”. Ponieważ nie są w stanie wyciągnąć sieci, to póki co *ciągną* ją za sobą. Przybijają do brzegu, na którym czeka już Jezus, z rozpalonym grillem. Na nim już się pieką i ryby (skąd je Jezus wziął?), i chleb (gdybyśmy byli we Włoszech, moglibyśmy powiedzieć, że za chwilę do zjedzenia będzie przepyszna *bruschetta!*). I mimo że śniadanie już jest gotowe, Jezus chce, aby uczniowie przynieśli nieco ryb, które przed chwilą ułowili. Wspólne śniadanie, przygotowane wspólnie, a i udział w kosztach – rozłożony, żeby podkreślić, że robi się wszystko razem.

Jest w tym opowiadaniu jeden szczegół, na który warto zwrócić



## Z Papieżem Franciszkiem pomagamy uchodźcom z Ukrainy



**100% dochodu** ze sprzedaży tych książek przeznaczamy na pomoc **potrzebującym z Ukrainy**.

Wybierz dogodny dla siebie sposób zamówienia:

tel. 46 864 22 40; e-sklep: [www.wydawnictwo.niepokalanow.pl](http://www.wydawnictwo.niepokalanow.pl)

e-mail: [adm.zamowienia@niepokalanow.pl](mailto:adm.zamowienia@niepokalanow.pl)

uwagę. Otóż po te świeżo ułowione ryby poszedł Szymon Piotr. I jak pisze Jan: „wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech”. Czyli sam robi to, czego wcześniej nie byli w stanie zrobić w grupie! *Wyciąga* sieć! Nawet gdybyśmy pominęli wszystkie szczegóły dotyczące rybołówstwa, to jest w tym opisie jakaś zamierzona dysproporcja: Piotr sam załatwia sprawę, której wcześniej nie szło załatwić działając grupowo. Demonstruje siłę, zdecydowanie, przejmując inicjatywę.

Wspólnota jest naturalnym środowiskiem chrześcijanina, ale żadna wspólnota nie zadziała bez lidera. I dlatego po wspólnym śniadaniu Jezus powierza Piotrowi, który wcześniej wykazał się inicjatywą i zademonstrował kompetencje, misję specjalną: „Paś owce moje”. A robi to, pytając uprzednio o miłość. Jan Chryzostom mówi: „zadanie zajmowania się owcami jest od teraz znakiem miłości”.

Może ktoś powiedzieć: „To nie o mnie ta Ewangelia..., przecież nie jestem pasterzem!”. Ale Jan Chryzostom dodaje w swoim komentarzu: „Każdy z nas ma jakieś małe stadko pod opieką. Każdy z nas ma jakąś owcę”. Rodzina, dom, dzieci, zakład pracy, firma, miasto, państwo. To są „stadka”, którymi mamy się zajmować. Rybak musi stać się pasterzem, bo ryby nie potrzebują prowadzenia, ale owce już tak – trzeba je prowadzić na dobre pastwiska i chronić przed wilkami. „Każdy z nas ma jakąś owcę”. Co tam słychać u twojej?

**8 MAJA 2022,**  
**4. NIEDZIELA WIELKANOCNA**  
**EWANGELIA: J 10,27-30**

### *Kwestia łączności*

Jezus mówi dziś do uczniów: „Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną”.



OBRAZ:  
JEZUS – DOBRY PASTERZ.  
JAMES TISSOT,  
1886-1894

O tym słuchaniu głosu Jezusa przeczytamy w Ewangelii Jana kilkakrotnie. Mowa jest na przykład o tym, że i umarli usłyszą głos Jezusa: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą”. Widzimy, że to się sprawdzi, choćby w historii Łazarza. W czasie przesłuchania u Piłata Jezus zapewnia: „Każdy, kto jest z prawdy, słucha mego głosu”. Ten, kto jest Jego owcą, zna Jego głos.

Nikt nie ma wątpliwości, jak ważne jest zachowanie łączności między jednostkami a dowództwem. Nikt nie ma wątpliwości co do tego, jak ważne jest zachowanie łączności między władzą a obywatelami. W czasie wojny atak na infrastrukturę informacyjną: maszty telewizyjne, przekaźniki, wieże, kable internetowe itd. ma na celu właśnie to – odciąć od informacji, uniemożliwić zdobycie wiedzy, zakłócić łączność. Jeśli nie wiem, co się dzieje, to nie będę wiedział, jak działać. Kwestia łączności jest kwestią życia i śmierci.

Ale przecież i sprawa utrzymania łączności z Jezusem jest sprawą życia i śmierci. Jak tam u ciebie? Słyszać głos Dobrego Pasterza? Dobrze i wyraźnie?

**15 MAJA 2022,**  
**5. NIEDZIELA WIELKANOCNA**  
**EWANGELIA: J 13,31-33A.34-35**

### *Legitymacja szkolna*

Niektórzy z nas są w takim wieku, że pamiętają mundurki szkolne i tarcze. Wychodziło się na miasto i od razu było wiadomo, kto swój, a kto nie. Ci z podstawówki numer 3 mieli na pieńku z tymi z podstawówki

numer 5, ci z podstawówki numer 7 byli w miarę neutralni, a ponieważ podstawówki o numerach 1 i 2 dzieliły to samo podwórko, to tam raczej nie mogło obejść się bez sprzeczek, walk i przegrupowań. Tarcza mówiła o tym, do której szkoły należymy. Potem wycofano mundurki i tarcze, ale pozostały przecież jeszcze legitymacje szkolne. Uprawniały do ulgi w przejazdach komunikacją miejską i kolejną. Jeśli się zapomniało „legitki”, to można było mieć spore kłopoty. To one nadal mówiły, do której szkoły należymy i czy przypadkiem nas z niej jeszcze nie wyrzucono.

W szkole Pana Jezusa też są pewne zasady. Zamiast mundurka są białe szaty, które każdy z nas otrzymał już na chrzcie świętym. Zamiast tarczy i legitymacji szkolnej jest miłość. Bo po tym wszyscy poznają, że jesteśmy *uczniami* Jezusa – gdy będziemy się wzajemnie miłowali.

5. Niedziela Wielkanocna jest jak konduktor w PKP, który pyta o legitymację szkolną, a potem jej się uważnie przygląda. Jest jeszcze ważna, czy już nie jest ważna? Podbita? Jest w nas miłość? Można o nas powiedzieć, że jesteśmy Jego uczniami?

**22 MAJA 2022,**  
**6. NIEDZIELA WIELKANOCNA**  
**EWANGELIA: J 14,23-29**

### *Dar pokoju*

Jeśli ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości, czy warto być szczęśliwym z powodu tego, że jest pokój w naszej części świata, to chyba już takich wątpliwości nikt nie ma i mieć nie może. Coś, co wydawało się sprawą oczywistą, wcale oczywistą nie jest. Pokój to nie

tylko brak wojny. Pokój to takie warunki, w których można się rozwijać, inwestować w coś innego niż tylko w uzbrojenie. Pokój jest sprawą naprawdę wielką. I chyba taką, za którą będziemy coraz mocniej dziękować i coraz mocniej ją doceniać.

Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówi: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!”. Czy to by znaczyło, że ten Jezusowy pokój jest jeszcze wspanialszy?

Ciekawe jest to, że Jezus, wzywający w Ewangelii Jana do tego, aby się nie „trwożyć”, jest jedynym, którego Serce się w tejże Ewangelii *trwoży, kłopotczy, wzrusza* (tak można tłumaczyć czasownik *tarassō, ταρασσω*). Jego Serce się trwoży i wzrusza, gdy widzi płacz Marii i innych z powodu śmierci Łazarza (J 11,33), gdy myśli o swej śmierci (J 12,27), gdy mówi o zdradzie (J 13,21).

Pokój, który jest Jego darem, jest inny niż ten, który daje świat, może właśnie dlatego, że On przez wszystko przeszedł: przez śmierć bliskich, przez zdradę, przez trwożę związaną ze zbliżającą się śmiercią. On bardzo dobrze rozumie wszystkie twoje obawy. Niech się zatem nie trwoży nasze serce ani się nie lęka!

**29 MAJA 2022,**  
**WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE**  
**EWANGELIA: ŁK 24,46-53**

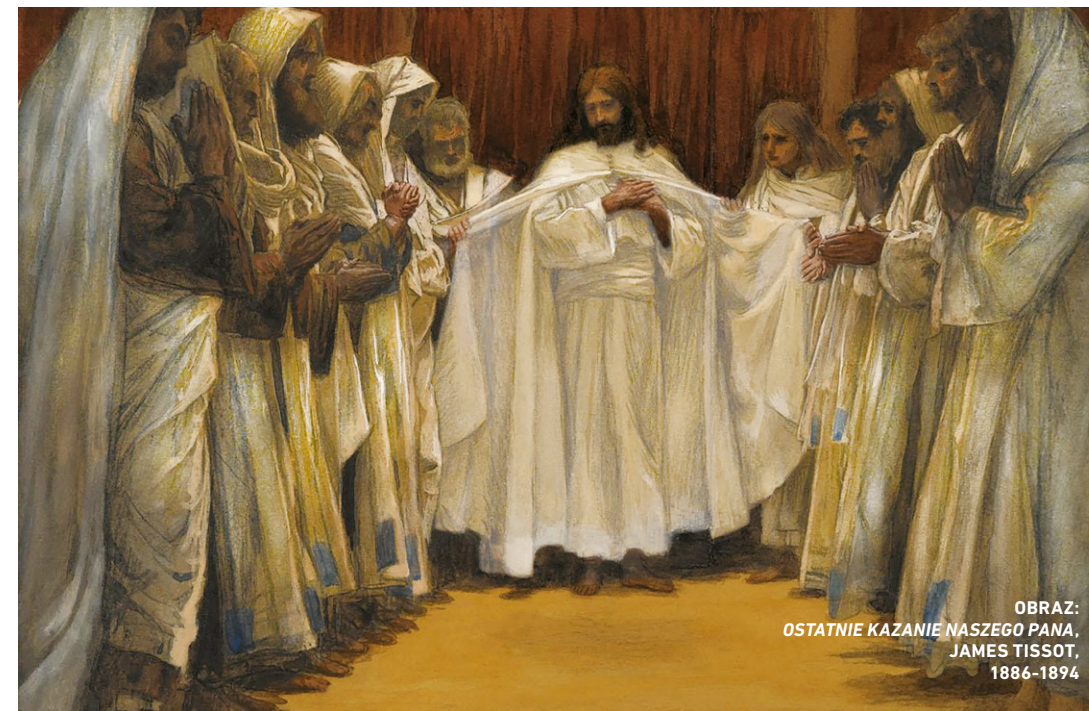
**„Uzbrojeni” mocą z wysoka?**

Dzisiejsza Ewangelia zaczyna się od przypomnienia, że Jezus w dzień zmartwychwstania i wniebowstąpienia wyjaśnia uczniom,

co Pismo mówi o Mesjaszu. (Tak, tak, ten sam dzień: dzień zmartwychwstania i wniebowstąpienia! – proszę sobie sprawdzić: w Ewangelii według Łukasza to się dzieje wszystko bardzo szybko, błyskawicznie, tego samego dnia – zmartwychwstanie, spotkanie z uczniami idącymi do Emaus, spotkanie z uczniami i wniebowstąpienie. To w Dziejach jest mowa o 40 dniach, w Ewangelii wszystko dzieje się w przyspieszonym tempie). Przypomina, że Pismo zapowiadało Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie trzeciego dnia. Przypomina, że to wszystko jest po to, aby w Jego imię głosić nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom. I prosi, aby pozostać w Jerozolimie, aż będą „uzbrojeni mocą z wysoka”.

Muszę przyznać, że pierwszy raz zwróciłem uwagę na ten czasownik: „uzbrojeni”. (Dzisiaj jednak nie sposób nie zwrócić uwagi na niektóre sformułowania, nad którymi wcześniej może w ogóle byśmy się nie zatrzymali). Postanowiłem sprawdzić sobie to sformułowanie i okazało się, że takie tłumaczenie znajdziemy na przykład w czwartym wydaniu Biblii Tysiąclecia i we wcześniejszych wydaniach Lekcjonarza. Nowsze, piąte wydanie, tłumaczy już przez „przyobleczeni mocą z wysoka”, a podobnie czynią i inne polskie i obcojęzyczne tłumaczenia.

Nie wiem, co kierowało tłumaczem czwartego wydania „Tysiąclatki”, że użył czasownika „uzbrojeni”, bowiem czasownik *enduō, ἐνδύω* raczej nie ma militarnej konotacji i w większości przypadków (jest użyty w NT około 25 razy) jest tłumaczony jako „oblec, przyoblec, odziać, przyodziać” czy po prostu „ubrać”. Od „ubrać” do „uzbroić” droga jest dość daleka. Może tłumacz myślał



OBRAZ:  
OSTATNIE KAZANIE NASZEGO PANA,  
JAMES TISSOT,  
1886-1894

o zbroi, o uzbrojeniu defensywnym, obronnym? Tak czy siak, takie tłumaczenie wskazuje na jakąś walkę. I jest to niewątpliwie aspekt, na który warto zwrócić uwagę i o nim pamiętać. Czasami nam to umyka, a przecież i *Sekwencja* mówi o walce: „Zasługa męstwa, wieniec zwycięstwa”, i *Hymn do Ducha Świętego* mówi o walce: „Wątlą słabość naszych ciał pokrzep stałością mocy Twej. Nieprzyjaciela odpędź w dal i Twym pokojem obdarz wraz”.

„Uzbrojeni” mocą z wysoka, przyobleczeni mocą z wysoka, odziani w moc z wysoka – niezależnie od tłumaczenia, to i tak wyjdzie zawsze podobnie: bez porządnego ubioru nie ma co się z chałupy ruszać, a i po chałupie lepiej ubranym chodzić. Co więcej, taki ubiór to nie ostatni krzyk mody z... żyrandolem

na łbie, przygotowany prosto na wybieg dla modelek, ale porządna odzież. Robocza, polowa, kamuflująca.

Wniebowstąpienie to również dzień zapowiedzi zesłania Ducha Świętego. To o Niego chodzi, to On przyoblecze nas mocą z wysoka i uzdolni do walki duchowej, do duchowych zmagania. Z takim wsparciem nie można przegrać żadnej bitwy i wojny, chyba że na własne życzenie.

Proponuję zajrzeć do szafy i sprawdzić, co nakładamy na siebie każdego ranka – „starego człowieka” (Kol 3,9) czy „moc z wysoka”. Zareczę, że w tym drugim stroju każdemu bardzo do twarzy. ■

**O. DR TOMASZ SZYM CZAK OFMCONV**  
DOKTOR NAUK BIBLIJNYCH

# DOSTOJNA KRÓLOWA POLSKI

TEKST: KS. PROF. DR HAB. JANUSZ KRÓLIKOWSKI



„Najdostojniejsza Królowo świata, Maryjo, zawsze Dziewico, która porodziłaś Chrystusa Pana, Zbawiciela wszystkich ludzi, wypraszaaj nam pokój i zbawienie”.

Nasze katolickie i polskie doświadczenie duchowo-maryjne od bardzo dawna nie waha się nazywać Maryi Królową Polski. Dzień 3 maja w pewnym sensie stanowi skodyfikowanie liturgiczne tego doświadczenia w postaci uroczystości kościelnej, która łączy w sobie wiele treści religijnych, narodowych i patriotycznych. Nawijujemy do nich z głębokim przekonaniem, spokojem i ufnością, jak choćby w przywołanej antyfonie na Komunię z uroczystości Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski.

W kolekcie, modlitwie na początku Mszy na uroczystość 3 maja, stwierdza się, że naród polski otrzymał w Maryi Pannie „przedziwną pomoc i obronę”. Wielorakie i wielowiekowe doświadczenia historyczne potwierdzają, że jest to ewidentny fakt, który stanowi dla nas także inspirację. Stosownie do tych doświadczeń Jasna Góra zyskała miano Tronu Królowej Polski, przed który chętnie pielgrzymujemy, aby przedstawić naszej Królowej sprawę osobiste, ale także

narodowe, społeczne i polityczne. Nie jest to jakimś błędem, ponieważ wierzymy w działanie Boga w ludzkich dziejach i w skuteczne wstawiennictwo Maryi, które to łaskawe działanie nam zjednuje. W sposób szczególny przed Tronem Maryi przedstawiamy sprawę wolności Kościoła, a także pomyślnego rozwoju Ojczyzny. Wiele rzeczy w tych dziedzinach mogło się dokonać z tej racji, że przy Tronie Królowej „zawsze byliśmy wolni”, jak trafnie powiedział św. Jan Paweł II, i przy Niej uczyliśmy się odpowiedzialności i zaangażowania, które widzi wierzącego jako twórcę wolnej i pomyślnej Ojczyzny, środowiska autentycznego życia narodowego.

W polskich dziejach narodowych niejednokrotnie trzeba było się odwołać do Maryi jako Tej, która jest faktyczną „obroną” wobec rozmaitych niebezpieczeństw. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że ludzkie siły i ludzkie zaangażowanie w niejednej sytuacji są niewystarczające, toteż na naszych ustach obecne jest modlitewne wezwanie: „Pod Twoją



obronę...”. Ma ono głęboki sens, ponieważ oznacza otwarcie się na Boga, Jego łaskę i Jego wpływ. Nie jesteśmy zostawieni sami sobie, nie jesteśmy rzućni w anonimowy bieg dziejów, nie jesteśmy zakładnikami jakiegoś fatalnego zbiegu okoliczności historycznych. Bóg jest Panem dziejów i kluczem ich rozumienia, a wstawiennictwo Maryi pozwala nam na ten bieg dziejów efektywnie wpływać.

Majowa uroczystość Królowej Polski jest dniem, który przypomina nam o czynnej obecności Maryi w naszych dziejach oraz o potrzebie uciekania się do Niej w naszych przedsięwzięciach doczesnych i religijnych. Modlimy się do Niej o pokój, największy dar Boży w porządku doczesnym, ponieważ od niego zależy ludzka, społeczna i narodowa pomyślność, rozwój, mierzenie się

z wyzwaniami, odpowiadanie na codzienne potrzeby. Pokój jest tym, czego chwień się doświadczamy w ostatnim czasie, dlatego trzeba zintensyfikować modlitwę o niego, szczególnie odwołując się do Różańca, który jest najsukteczniejszą modlitwą o pokój.

Nie ograniczamy się jednak w naszej modlitwie do potrzeb doczesnych, ale mamy na uwadze, że ostatecznym i największym darem dla człowieka jest zbawienie duszy. To jest cel naszej wiary. Maryja jest nazywana „przyczyną naszego zbawienia”. Ma to uzasadnienie zarówno jeśli chodzi o wydarzenie zbawienia dokonane przez Jezusa Chrystusa, w któ-

rym Maryja uczestniczy przez swoją wiarę, nadzieję i gorącą miłość, ale ma to także uzasadnienie, jeśli chodzi o urzeczywistnianie się zbawienia w Kościele, gdyż Maryja jest przykładem jego owocnego przyjmowania i wiernego strzeżenia.

Pamiętając zatem o tym, że Maryja jest naszą „pomocą i obroną”, powierzajmy Jej naszą Ojczyznę, aby mogła cieszyć się pokojem, a tym samym, by nasza wędrówka do zbawienia mogła przebiegać gorliwie i w zapatrzeniu się na jeden cel, którego osiągnięcie powierzamy wstawiennictwu naszej Królowej. ■

KS. PROF. DR HAB. JANUSZ KRÓLIKOWSKI  
UNIwersytet Papiński Jana Pawła II  
W KRAKOWIE



# RYCERZ, CHOĆ BŁĘDNY, TO NIE BŁĄDZI

CZEŚĆ XVI

TEKST: O. JAN M. OLSZEWSKI OFMCONV



**Ja:** Razu pewnego ulubiony wieszcz – przeczując chyba i we mnie „rozlany profil błędnego kawalera” – zaśpiewał piosnkę o rycerzu, z którego dziejów wielu się uczyło bohaterstwa, gorącości i zapachu...

**Rycerz:** ...choć liczni jego potomni i nam współcześni wielce się naigrawają, że on i my „tacy mali”.

**Ja:** „Bo gawieź śmiać się będzie wielolica,  
/ Niewarta ostróg z la Manczy szlachcica!”...  
„A my – kawalery błędne, / Bez giermków,  
z wstęgą na piersi czerwona, / Przez mokre  
lasy, przez lasy żołądne / Ciągniemy przędzę  
z dała zaczeponą...” (Cyprian K. Norwid,  
*Epos-nasza*).

**Rycerz:** Hola, hola, błędny rycerzu! Uwważaj, abyśmy nie pobłądzili na, choć przyozdobionym chwałą, lecz powierzchownym i wymaginowanym, polu walki ze smokami własnych idei i uczuć, niezrealizowanych pragnień i niespełnionych miłości, albo co gorsza nie popadli w pułapkę wysławiania donkiszoterii.

**Ja:** Jak łatwo jest ulec romantycznemu upojeniu (nawet na twardej i mozolnej drodze odnowy), „po paradyzie latając w promieniach / Z Beatryksami swymi – rozkochani...” (j.w.).

**Rycerz:** Mimo że oddaliliśmy się od naszego tematu, to jednak rzeczony Poeta pozwala dostrzec kilka zasadniczych i poszukiwanych cech „rycerza nie z tej bajki”: niezłomność i hart ducha, wierność, determinację w działaniu, wiarę w sens zamierzeń podjętych na miarę naszych możliwości. A co jest

najważniejsze: heroiczne wcielanie w czyn prawdy, a nie budowanie rzeczywistości na iluzji, oszustwie i hipokryzji. Nieraz w życiu potykasz się przecież z owym „stadem smoków”, „psotnymi gnomami” czy innym „szarym wężem z żółtą wypustką”, w szaty które (nie tylko metaforycznie) przyobleka się „ojciec kłamstwa”. Stąd wymowna puenta, dedykowana wszystkim bohaterom dnia codziennego poszukującym prawdy: „[...] – prawda jedynie wystarczy / Nam, co za prawdą gonim, Don Kichotom, / Przeciwno smokom, jadom, kulom, grotom!...” (j.w.).

**Ja:** Często wyobrażam sobie, że nasz „stary przyjaciel” „rozlał swój profil” także na naszego szalonego bohatera – niezwykłego Rycerza Maksymiliana. Czy i On nie kruszył odważnie kopii w walce o szczęście dla każdego? Czy nie przez to spotykał się z sarkastycznym spojrzeniem tych, co za „szczęśnych i ogromnych, i czystych” uchodzili? Czy do Jego uszu nie docierał prześmiewczy szep: „głupi czy zwariowany Maksio!”?

**Rycerz:** Bardziej niż profil, serce w Nim jest odbite – szaleńczo bohaterskie serce, które nie bało się gonić za szczęściem i prawdą. Za tym szczęściem, które obwieścił w pierwszym numerze „Rycerza Niepokalanej” [1 (1922) 4-5], i za tą prawdą, którą opiewał w dniach najgłębszego jej podeptania w ostatnim swoim „Rycerzu” [19/20 (1941) 6-8].

**Ja:** Wyczytałem w dodatku do tegorocznego styczniowego numeru „Rycerza Niepokalanej” o celu dla owego oręża (a może i każdego rycerza Niepokalanej): „nie tylko pogłębić i umocnić wiarę, wskazać praw-

dziwą ascezę i zapoznać wiernych z mistyką chrześcijańską, ale także w myśl zasad Milicji Niepokalanej starać się o nawrócenie „akolików” (*Pisma*, 895). A pragnąc, by miało ono ton „zawsze przyjazny dla wszystkich bez względu na różnice wiary i narodowości”, dopowiedział, zespalać szczęście z prawdą: „Miłość, której uczył Chrystus – jego charakterem. I właśnie z tej miłości ku zbłąkanym, a przecież szukającym szczęścia duszom, postara się on piętnować fałsz, wyświecić prawdę i wskazywać prawdziwą drogę do szczęścia” (tamże).

**Rycerz:** Życzył sobie, aby Niepokalana poprzez to apostołskie narzędzie walki doprowadziła wszystkie dusze „do prawdy i szczęścia na tej ziemi i na wieki w niebie” (tamże). A będąc Jej powolnym, sam – na wzór Jezusa – prawdę i szczęście zaszczepiał, gdzie tylko się znalazł, i przykładem pociągał do Dobroci niestworzonej (por. *Pisma*, 906). Definitywnie potwierdził to swoim ostatnim artykułem i przypieczętował najwyższym aktem oddania w KL Auschwitz, kiedy szczęście i prawda miały być wykreślone z serca i myśli człowieka.

**Ja:** Lecz nie w Jego duszy. „Chociaż nie wszyscy miłują prawdę, to jednak ona jedna tylko może być podstawą trwałego szczęścia” (*Pisma*, 1217) – tak rozpoczął swój ostatni już rycerski artykuł.

**Rycerz:** „Trwałe szczęście. Nie ma człowieka pod słońcem, co by nie poszukiwał szczęścia; owszem, w każdym czynnie naszym szczęście przyświeca nam w tej czy innej formie jako cel, do którego naturalnie zdążamy. – Szczę-

ście jednak, zbudowane nie na prawdzie, nie może być – jak sama zresztą nieprawda – trwałe. Jedynie prawda może być i jest niezłomnym fundamentem szczęścia tak poszczególnych ludzi, jak i całej ludzkości” – zakończył go. Zauważ, że w tym i w kilku innych pismach (a przede wszystkim w rozmowach z niewierzącymi w Polsce i Japonii) Ojciec Maksymilian nie bał się powtarzać za klasykami: „Prawda zawsze jest tylko jedna” (*Pisma*, 999; 1081b; 1088b; 1096b; 1107; 1217).

**Ja:** Niezwykły Rycerz zatem nie broni jakiegokolwiek prawdy (jak łatwo jest bić się w obronie „swoich poglądów”), ale stoi na straży tej jedynej, której blask jaśnieje w całym stworzeniu, a zwłaszcza w nim samym. Jan Paweł II nauczał nas, że „powołani do zbawienia poprzez wiarę w Jezusa Chrystusa” ludzie mogą uświęcić się [tu czytaj: „osiągnąć szczęście”] „tylko przez «posłuszeństwo prawdzie»” (*Enc. Veritatis splendor*, 1). A to posłuszeństwo nie zawsze jest łatwe: „Człowiek ustawicznie doznaje pokusy, by odwrócić wzrok od Boga żywego i prawdziwego i skierować go ku bożkom, przemieniając «prawdę Bożą w kłamstwo»; przytępia to również jego zdolność poznawania prawdy i osłabia wolę poddania się jej. W konsekwencji człowiek, ulegając relatywizmowi i sceptycyzmowi, zaczyna szukać złudnej wolności poza samą prawdą” (tamże).

**Rycerz:** Dlatego nie możemy zapomnieć, że dla naszego Rycerza „prawda jest też potężna” (*Pisma*, 1217), nawet gdyby wszystkie ludzkie systemy jej zaprzeczyły i piekielne siły przeciw niej wystąpiły. W tej mocy tkwi nasza pewność: „I chociażby takich przeczą-

cych było więcej, nic na tym nie ucierpi siła prawdy” (tamże). I złudny wydaje się nawet trud przypisywania samemu Bogu nieprawdy w imię innych „wartości”: „I nawet Pan Bóg żadnym cudem nie przekreśli i przekreślić nie może prawdy, bo On – właśnie jest Prawdą Istotną. – Co za potęgą prawdy! Potęga iście nieskończona, Boża” (tamże).

**Ja:** Zatem pozostaje nam tylko bolesne poszukiwanie prawdy, odważne jej uznanie i „szaleńcze” za nią kroczenie: „Żadnej prawdy więc nie może nikt zmienić, ale może tylko prawdy poszukiwać, znaleźć i uznać, i do niej życie swe dostosować, pójść drogą prawdy we wszystkich sprawach, a zwłaszcza dotyczących ostatecznego celu życia, stosunku do Boga, czyli w sprawach religii” (tamże).

**Rycerz:** Toteż „wielu nie lubi o tym myśleć, upodabniając się do strusia, który gdy nie może ująć pogoni, wkłada głowę w piasek, spokojny, że nie widzi myśliwego” (*Pisma*, 1085). Ale niezwykły Rycerz zdobywa się na odwagę i idzie dalej, sięgając coraz głębiej. Nie boi się myśleć o prawdach i im przypatrywać, chociażby zdawało się, że są przykre, bowiem prawda zawsze jest pożyteczna (por. *Pisma*, 1085, 1085a).

**Ja:** Zauważyłem, że św. Ojciec Maksymilian pisze i mówi o prawdzie głównie w kontekście spotkania z tymi, którzy mają co do niej inne przekonanie: niewierzący lub innowiercy w pociągu, buddyści czy japońscy bonzowie na misyjnych drogach. Doświadczam, że często brakuje mi tej odwagi do podejmowania trudnych tematów z przypadkowo spotkanymi osobami. Jak wielu (choć nie jest

to usprawiedliwienie), denerwuje mnie ich trwanie w ciemnościach, a mimo to nie rozjaśniam ich blaskiem prawdy.

**Rycerz:** Może nie chodzi tu tylko o słowa i przekonywanie. Nasz niezwykły Rycerz daje nade wszystko świadectwo prawdzie swoim życiem i śmiercią. On w świecie ciemności błędu i grzechu jest świadkiem potęgi prawdy, której blasku w człowieku nic nie może i nie zdoła do końca zgasić – nawet przekłete mury głodowego bunkra. Bł. Stefan Kardynał Wyszyński powiedział, że Ojciec Maksymilian „wśród zmagających się potęg świata, wygrał wojnę” (Przemówienie z 18.10.1971). A może to sama „światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka” objawiła swą moc, sprawiając, że stał się „światłością w Panu” i „synem światłości”? Jak w ciemnicach bloku 13, tak i w dzisiejszych lochach kultury śmierci nadal promienieje „Jego pogodne, czyste oblicze”.

**Ja:** Niezwykły Rycerzu Maksymilianie, który nie uległ „smokom, jadam, kulom, grotom” kłamstwa, spraw, abym – choć uznany za błędnego i szaleńca – nigdy nie błędził i był posłusznym jedynej prawdzie, która tylko może doprowadzić do prawdziwego szczęścia. ■

O. JAN M. OLSZEWSKI OFMCONV  
MARIOLOG, SEKRETARZ STUDIÓW  
W WSD W ŁODZI ŁAGIEWNIKACH



TEGO I INNYCH ARTYKUŁÓW  
MOŻESZ POSŁUCHAĆ ZA DARMO  
W WERSJI AUDIO NA  
YOUTUBE I SOUNDCLOUD

# STUDIUM MARIOLOGII

Uczestnikami kursu mogą być osoby posiadające minimum wykształcenie średnie.

Celem studium jest pogłębienie wiary i wiedzy teologicznej na temat Matki Bożej, Jej roli w historii Zbawienia, w życiu Kościoła i każdego z nas. Przewidziane są między innymi następujące wykłady: Starotestamentowe Proroctwa, figury i symbole maryjne, Maryja w nauce wschodnich Ojców Kościoła, Boże Macierzyństwo i wieczyste dziewictwo NMP, Kult NMP w tradycji Kościoła Zachodniego, Maryja – Gwiazda Nowej Ewangelizacji, Kryteria prawdziwości i znaczenie objawień Maryjnych dla współczesnego Kościoła, Nauczanie o kobiecie wg współczesnego Nauczycielskiego Urzędu Kościoła.

Wykłady będą odbywać się w Centrum Studiów Mariologicznych UKSW „Kolbianum” w Niepokalanowie.

Program kursu obejmuje 80 godzin wykładowych i jest realizowany od października 2022 do czerwca 2023 roku (osiem sobót) w godzinach 8.30-18.20.

## PODYPLOMOWE STUDIA MARIOLOGII (LICENCJAT KANONICZNY)

Warunkiem podjęcia tych studiów jest posiadanie stopnia magistra teologii. Są to 3-letnie studia podyplomowe (sześć semestrów) w trybie niestacjonarnym, kończące się kanonicznym egzaminem licencjackim z teologii w zakresie mariologii. W ramach studiów odbywają się wykłady i seminaria, przygotowujące także do pisania pracy doktorskiej. Po zakończeniu tych studiów absolwent będzie mógł podjąć dwusemestralny kurs teologiczny „ad lauream”, który upoważnia do otwarcia przewodu doktorskiego z tzw. wolnej stopy. Po napisaniu dysertacji doktorskiej i jej obronie absolwent uzyskuje stopień doktora teologii w zakresie mariologii.

## PODYPLOMOWE STUDIA MARIOLOGII

Studia adresowane są do osób, które posiadają dyplom ukończenia studiów wyższych (magisterium lub studia I stopnia – licencjat) z jakiegokolwiek dziedziny. Są to 3-letnie studia podyplomowe (sześć semestrów) w trybie niestacjonarnym.

## KONTAKT:

Sekretariat „Kolbianum” w Niepokalanowie  
661 712 121 (pn.-pt. 8.00-16.00)  
kolbianum@gmail.com



Abyśmy w codziennej służbie rycerskiej postugiwali się wszelkimi, dostępnymi i godziwymi, środkami, przede wszystkim zaś propagowali Cudowny Medalik.

## CZYM MOGĘ SŁUŻYĆ?

TEKST: O. MAREK KIEDROWICZ OFMCONV



Jedna z pieśni, a właściwie piosenek, poświęconych św. Ojcu Maksymilianowi, zaczyna się od słów: „Służbę rycerską wybrałeś dla Matki Niepokalanej...”. Rycerz i rycerstwo mogą kojarzyć się z prestiżem i wyższością nad innymi „giermkami”. Przecież asycki kupiec – ojciec Franciszka Bernardone, pragnąc dla swojego jedynego syna zaszczytów i sławy, wyposażył go we wszystko, co było niezbędne, aby jako rycerz wyruszył na wojnę i w ten sposób zdobył nie tylko bogate łupy i powodzenie u niewiast, ale przede wszystkim wyższą pozycję w społeczeństwie ówczesnego Asyżu. Wiemy, że plany te spełzyły na niczym: Franciszek dostał się do niewoli, zachorował... No i skończyło się marzenie o sławie oraz wojennych zdobyczach. Wiemy, że te przeżycia poprowadziły Franciszka pod krzyż, powiodły na drogę dobrowolnie obranego ubóstwa i pokuty. Dziś mówimy o nim – św. Franciszek. Okazuje się, że najcenniejszym łupem, jaki zdobył w tym doświadczeniu, było odkrycie wartości materialnego ubóstwa i ubóstwa ducha. Tak, tak. Nie pomyliłem się: wartości

tęgo, co jest wartości pozbawione. Bo można być bogaczem ducha, nic nie posiadając, a można posiadać wiele bogactw i być duchowym biedakiem godnym politowania. Wierny syn św. Franciszka – Ojciec Maksymilian – dobrze zrozumiał i przyjął sercem tę naukę. Wszystko, co robił, miało przysparzać duchowego bogactwa. Nic przy tym samemu nie „zarabiał”, nic nie „inwestując w siebie”, nie karmił swojej pychy, nie budował swojej pozycji, nie troszczył się o swoją wygodę. Jednym słowem: służył. Służył Bogu – robiąc wszystko dla nawrócenia grzeszników. Służył ludziom – prowadząc ich do Boga. Przez Niepokalaną!

„Służba” to słowo, które nie jest modne. Człowiek szuka sposobów, żeby raczej korzystać z czyjejś służby niż samemu być sługą. Niektórzy twierdzą nawet, że służba innym to przeżytek, a we współczesnym świecie trzeba skupić się na sobie, na „samorealizacji”. Może nawet będąc rycerzem Niepokalanej, ktoś próbuje zdobyć chwałę i poklask, traktując innych jak giermków, zapominając o nauce naszego Pana: „Nie tak będzie u was. Lecz kto by

między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą” (Mt 20,26). Rycerz służy! Tak jak dziś żołnierz służy ojczyźnie (ziemskiej), tak rycerz Niepokalanej służy Ojczyźnie niebieskiej, nie bacząc na trudy.

Jak skierować czyjś wzrok w niebo? Dziś przecież nasi bliźni, a często i my sami mamy wzrok utkwiony w sobie, swoich troskach, kłopotach, planach na przyszłość. Św. Ojciec Maksymilian daje nam narzędzie, dzięki któremu możemy spojrzeć w niebo i dostrzec miłość Boga, piękno, pokój, szczęście. Przypomnieć sobie, skąd jesteśmy i dokąd zmierzamy. Taki wyjątkowy „teleskop” – Cudowny Medalik. On pokazuje nam niebo: Najświętsze Serce Jezusa i Niepokalane Serce Maryi. On odkrywa przed nami nieprzebrany ocean łask. On wreszcie – ten malut-

ki przedmiot – noszony z wiarą na sercu, otwiera nasze życie na działanie Niepokalanej, która wyprasza nam niezbędne łaski i pośredniczy, aby stały się naszym duchowym powietrzem, którym oddychamy, dzięki któremu żyjemy. Medalik jest lekarstwem na atmosferę zatrutą grzechem. Jaki to prosty sposób! Aż dziw, że tak niedoceniany. A czy Ty, Rycerzu Niepokalanej, już podzieliłeś się tym skarbem z kimś w swoim otoczeniu? Na tym przecież polega nasza rycerska służba. ■

O. MAREK KIEDROWICZ OFMCONV |



TEGO I INNYCH ARTYKUŁÓW  
MOŻESZ POSŁUCHAĆ ZA DARMO  
W WERSJI AUDIO NA  
YOUTUBE I SOUNDCLOUD



Majowy numer „Rycerz Niepokalanej” przypomina najmłodszym Czytelnikom o Maryi Królowej Polski. Pomocne będą opowiadania, a szczególnie rozważanie Ewangelii z uroczystości Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. W Kąciku Rycerskim więcej o tym, czym jest odwaga, oraz ciekawe zadanie do wykonania. W numerze również muzyczna lekcja języka włoskiego, Kącik Ministranta oraz Komiks Biblijny.

# Żeby być szczęśliwym, to trzeba różne rzeczy robić!

*Opowieści z lasu. Odcinek XV*

TEKST: O. DR TOMASZ SZYMCZAK OFMCONV



W poprzednim odcinku zostawiliśmy naszego leśnego pustelnika z Konigórtka, Abba Włodka, w pociągu. Wracał do swej chatki w Konigórtku z Trąbinka, z urodzin swojego dobrego znajomego – Chudego. Po drodze poznał „zwariowaną” klaryskę bezhabitową, Julię, pracującą w PKP, i odebrał telefon od Amelii, zwanej „Rudą piękną”. Okazało się, że do Amelii miała przyjechać na kilka dni rodzina z Warszawy. Amelia potrzebowała świeżych pstrągów. Włodek obiecał, że jak tylko dojedzie do Konigórtka, to zabierze się za łowienie. Umówili się na sobotę rano. Włodek miał dać znać, czy udało mu się czegoś nałowić, czy nie.

Na zegarach wybiła północ, zaczynała się sobota. Pstrągi, nałapane przez Włodka w Brdzie, były gotowe, czekały sobie spokojnie w wielkiej, niebieskiej beczce, wypeł-

nionej do połowy wodą. Włodek lubił łowić pstrągi, lubił je ludziom roznosić i rozdawać, ale sam rzadko je jadł. Jakoś nie miał czasem siły do tego, żeby je życia pozbawiać. Czasami tak go to uwierało, że gdy już zdecydował, żeby zjeść pstrąga, to jechał do Mylofu, zabierając ze sobą to, czego nałowił, wchodził do sklepu przy zaporze, tego przy zakładzie hodowli pstrąga, i prosił zaprzyjaźnionych sprzedawców, żeby mu te pstrągi pozabijali, bo on sam nie jest w stanie.

Włodek wstał skoro świt, pomodlił się porządnie i konkretnie, nakarmił koty (stali Czytelnicy pamiętają, że kilka odcinków temu, gdy wracał z Gdańska, to ktoś mu na Dworcu Głównym wręczył dwa kociaki: Muchomor i Elvisa), zaparzył sobie mały kubeczek kawy i zabrał się za pracę. Miał do przetłumaczenia kilka stron artykułu o pięknie.

Praca tak go wciągnęła, że nie zauważył upływu czasu. Z zamyślenia wyrwało go pukanie do drzwi chatki. Pomyślał sobie, że czas najwyższy znaleźć sobie jakiegoś psa, bo ani Muchomor, ani Elvis nie zareagowały na te dźwięki w żaden ludzki, psi czy koci sposób.

– Proszę wejść, proszę wejść! – zawołał Włodek.

– A już wchodzę, a już wchodzę! – odpowiedział mu jakiś głos zza drzwi. W progu stanęła Amelia, zwana „Rudą piękną”.

– A zapraszam, a zapraszam! Do środka, do środka! – zakrzyknął wesoło, podwajając każdy z fragmentów wypowiedzi.

– A dziękuję, a dziękuję – odpowiedziała Amelia i weszła do chatki. Włodek uznał, że skoro podjęła zabawę w podwajanie słów, to znaczy, że wszystko u niej w porządku z pozio-

również powiedziało, że mu się Amelia coraz bardziej podoba, ale póki co przeszedł nad tą myślą do porządku dziennego. A właściwie do porządku pstrągowego.

– To co, zabieramy się za pstrągi?

– Ano zabieramy.

Przeszli na tył chatki, do pomieszczenia, w którym Włodek zaparkował beczkę z pstrągami. W beczce pływało kilka ryb.

– Chcecie, gaździno, syćkie te pstrągi, czy któregoś wypuszczamy na wolność? – zażartował.

– To może ja bym... i ze cztery wzięła. Na śniadanie niedzielne w okresie wielkanocnym.

– Na śniadanie niedzielne w okresie wielkanocnym?! – zdziwił się Włodek.

– Ano właśnie tak. Rodzinka do mnie przyjeżdża. A to pobożne ludzie są, Pismo Święte czytają. No i kiedyś, jak dzieciom przeczytali Ewangelię o Panu Jezusie, który po zmartwychwstaniu robi z uczniami śniadanie z upieczonych ryb i chleba, to dzieci się zbuntowały. I powiedziały, że owszem, biała kiełbasa, chrzan, żurek i serniki, że to wszystko się zgadza, ale jak nie ma pieczonej ryby i chleba, to takie śniadanie nie działa, bo nie jest wielkanocne. I od kilku lat, w okresie wielkanocnym, każdą niedzielę zaczynają od grilla. Rano idą do kościoła na Mszę, a potem rozpalają grilla, a jak nie można grilla, to wrzucają do piekarnika ryby i chleb i robią śniadanie. Taka ich mała rodzinna tradycja. Więc bym wzięła ze cztery te pstrągi, to będzie po pół pstrąga na głowę, duże są, to powinno wystarczyć. Więcej nie wezmę, bo mam małą lodówkę.

Włodek wyłowił z beczki cztery pstrągi. Przerzucił je do pojemnika.

– No to niech mi pan powie teraz, ile ja panu jestem winna za te pstrągi? – zapytała Amelia.

– Nic. Przecież to nie ja wyprodukowałem. Pan Bóg wyprodukował, inne pstrągi wyprodukowały i rzeka wyprodukowała.

– Ale...

– Powiedziałem, że nic.

– To ja zapraszam pana na sernik. – Amelia powiedziała to głosem, który zdradził jakąś emocję.

– A to już zupełnie inaczej brzmi.

Do Włodka jeszcze nie dotarło, co tu się właściwie działo. Jeszcze nie załapał, że przecież mogła sobie po te pstrągi do Mylofu pojechać. Jeszcze nie wyczuł emocji w jej głosie, gdy mówiła o zaproszeniu na sernik.

Wrócili do głównego pokoju chatki.

– To co, kawy? Sernika co prawda nie mam, ale dostałem w prezencie pół blachy drożdżówki, od pani Otylii... Zna pani panią Otylię, nieprawdaż?

Amelia potaknęła i spojrzała na zegar.

– Miałabym chwilkę czasu jeszcze... Więc może się na ten kawałek drożdżówki, w ramach śniadania sobotniego w okresie wielkanocnym, skuszę.

Zadzwoił Włodkowy telefon. Wyświetlacz informował, że dzwoni Chudy. Czyżby coś się stało? Zostawił coś w Trąbinku i chce mu o tym powiedzieć?

– Pozwoli pani, że odbiorę?

– No przecież.

Włodek odebrał telefon.

– Jest sprawa – zameldował Chudy. – My tu jeszcze z całą bandą rozrabiamy. Dzisiaj mamy konkurs na definicje. Dzieci zarządziły, że masz rozstrzygnąć.

– Konkurs na definicje?

– Tak wymyśliły. Bierze się trudne słowo i daje się definicję. Która najładniejsza, ta wygrywa i ma cztery punkty, druga ma trzy punkty, trzecia ma dwa punkty, a czwarta ma punkt. Ustawiły sobie pionki na planszy, wymyślają trudne słowa, potem oceniamy definicje, przyznajemy punkty, a pionki idą po planszy do mety.

– Czyli mam powiedzieć, która definicja jest najładniejsza?

– No tak.

– A możesz mi podać jakiś przykład? – Włodek chciał zyskać nieco na czasie i zrozumieć mechanizm wymyślonej przez dzieci gry. Nie chciał swoim rozstrzygnięciem narobić jakiegoś bałaganu.

– Już podaję. Wzięły sobie na przykład słowo „algorytm”. Nikt z nich tego słowa nie znał, tylko Jaśmina. Zresztą dlatego je proponowała. Mirmił powiedział, że algorytm to taki rytm, tylko że w innej muzyce. Diesel powiedział, że to nie ma nic wspólnego z piłką nożną i że to chyba taki aligator, tylko że ruski, więc dziwniejszy. Balbina powiedziała, że to chyba coś, co się je, ale tylko po południu i z glonami, a Jaśmina zdefiniowała algorytm jako coś, co mówi, co trzeba zrobić, żeby zrobić to, co się chce zrobić. Oceniała Maja i przyznała wszystkim po dwa punkty, uznając te definicje za równie piękne, a potem dodała punkt Jaśminie za zbliżenie się do prawdy.

– Rozumiem. Słuchaj, ja przełączę ciebie na głośnomówiący, bo u mnie są goście, na kawę i drożdżówkę przyszli, to mi pomogą w ocenie.

Głośnik zaszeleścił głosami dzieci, ale pierwszy odezwał się Chudy:

– Pytanie było o to, co to jest szczęście i co trzeba zrobić, żeby być szczęśliwym.

Uwaga! Uwaga! Czytam definicje. Mirmił powiedział, że „ktoś jest szczęściarzem, bo ma takie szczęście, że na przykład może iść na studia, iść do liceum, może pracować – to jest takie szczęście”. I dodał, że „żeby być szczęśliwym, to trzeba różne rzeczy robić”. Zgadza się, Mirmił?

– Zgadza się, zgadza – dobiegł z głośnika głos malucha, który potwierdzał wersję swojego taty.

– Jaśmina się poddała w tej rundzie i powiedziała, że nie wie, co to jest szczęście, ale dodała, że jeśli się chce być szczęśliwym, to chyba trzeba uśmiechać się i być miłym dla innych. Diesel zaś wymyślił, że szczęście to jest coś fajnego w życiu, i żeby być szczęśliwym, to trzeba kogoś uweselić. A Balbina odpowiedziała, a właściwie zaśpiewała, że „szczęście to chmurka na niebie, to gdy patrzę na ciebie, że szczęściem jest każdy dzień, że szczęście to promyk słońca oraz gwiazdka z nieba spadająca”. Nie wiem, czy to skądś wzięła, czy sama wymyśliła. I dodała, że jeśli się chce być szczęśliwym, to trzeba umilać sobie życie, spotykać się z przyjaciółmi, zrzucić grzechy w spowiedzi i dostawać prezenty. Wszystko jasne?

– Tak, tak, wszystko jasne. Mam teraz przydzielić punkty?

– No, czekamy.

– Dzieciaki, na śniadanie!!! – W głośniku dało się słyszeć głos Mai, która wzywała całą gromadkę na posiłek. Włodek postanowił wykorzystać ten moment.

– Słuchaj, to ja się naradzę z moimi doradcami, a wy sobie spokojnie śniadanie zjedzcie. Oddzwonię za pół godziny. Bo sprawa jest zbyt poważna, żeby tak na szybko decydować.



Zanim Chudy zdążył coś powiedzieć, Włodek rozłączył się.

– Jakaś zwariowana banda – skomentowała Amelia.

– Ano. Zwariowana. Ale tak porządnie, po Bożemu i pozytywnie.

– No to jakiej definicji przyzna pan więcej punktów?

– A pani? Której definicji dałaby pierwsze miejsce?

– Wszystkie są bardzo ładne. A już najbardziej podobają mi się te drugie części. Bo pokazują, że szczęście to nie coś, co spada człowiekowi z nieba na głowę, ale coś, co można sobie wypracować: uśmiechać się, być miłym, kogoś uweselić, robić różne rzeczy, spotkać się z przyjaciółmi – przeczytała to, co Włodek zanotował sobie na kartce.

– A to faktycznie ciekawe. To by się nawet z Biblią zgadzało: *więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu*. Nigdy nie wiem,

kiedy coś dostanę. Za to jestem w stanie zaplanować, kiedy coś komuś dam. Chyba trafiły dzieciaki z odpowiedziami. Szczęście to coś, co się zdobywa, pracuje się na to. Można wziąć odpowiedzialność za swoje szczęście.

– Choć nie do końca jest to prawdą, bo przecież największe szczęście to relacje. A w relacjach nie idzie sobie wszystkiego wypracować i zapracować, bo pozostaje jeszcze kwestia wolności. Nie jestem w stanie zmusić na przykład pana Włodka, żeby mnie lubił. Mogłabym na przykład 200 razy przychodzić tu po pstrągi i próbować zrobić wszystko, żeby nawiązać jakąś fajną relację, ale do niczego pana nie zmuszę, jeśli pan nie zechce. Szczęście w relacjach siedzi w okopach wolności. Jak z nich nie wylezie, to pozostaje niewidoczne i nieobecne.

Włodek popatrzył na nią z zaciekawieniem, zastanawiając się, czy naprawdę słyszy to, co słyszy, czy się przesłyszał. Ich oczy spotkały się na dłuższą chwilę.

– A przyszła pani po te pstrągi w takim właśnie celu? – zapytał, nie zastanawiając się nad tym, co mówi.

Amelia zarumieniła się.

– Ależ co pan... – Zarumieniła się jeszcze bardziej i odwróciła wzrok, nieco chyba zawstydzona. – To ja może już sobie pójdę. Dziękuję za pstrągi i do zobaczenia.

Wzięła pstrągi i wybiegła z chatki, nie dojadłszy drożdżówki i nie dopiwszy kawy. Włodek podrapał się po głowie. Coś mu się zgadzało, a coś mu się kompletnie nie zgadzało. Spojrzał jeszcze raz na chatkę, na stół, na którym stały dwa kubki z kawą.

– Ale ja jestem głupi... – powiedział sam do siebie. – Ale może to dobrze, bo mówią, że głupi to ma zawsze szczęście...

Nie zdążył przemyśleć całego zajścia, bo znowu zadzwonił telefon, a na wyświetlaczu pojawił się znów numer Chudego.

– Słuchaj, musisz nam natychmiast ogłosić twój werdykt, bo się dzieciaki niecierpliwią. To co, jaka jest według ciebie najpiękniejsza definicja szczęścia?

– A wiesz, że nie wiem...

– To co, cztery punkty dla Jaśminy? Ona powiedziała, że nie wie, co to jest szczęście.

– I może miała rację.

Włodek westchnął, ogarnął wzrokiem jeszcze raz stół, na którym stały niedojedzone ślady zbrodni.

– Bo ono czasami jest na wyciągnięcie ręki, ba, czasami nawet samo do chałupy przyjdzie, że niby po pstrągi, a my nie wiemy, że przyszło.

\*\*\*

Cały dzień rozpamiętywał poranne zajście, a w sercu robiło mu się jakoś tak wiosennie. Nie bardzo wiedział, co z tym wszystkim począć, bo dawno mu się nic takiego w sercu nie działo. Postanowił, póki co, prewencyjnie zeżreć resztę drożdżówki, którą miał na stole. A potem przemyśleć i zdecydować, co dalej począć z sugestiami Amelii.

– No kto by pomyślał, że mnie w tym wieku wiosna napadnie... – powiedział sam do siebie.

Muchomor z Elvisem wskoczyły na stół i zaczęły wyżerać okruszki.

– A i wam, widzę, że dużo do szczęścia nie trzeba... Jedzcie spokojnie... Drożdżówki wam nie będą żałował. Tym bardziej że mam zaproszenie na sernik... ■

O. DR TOMASZ SZYMCZAK OFMCONV I



OBRAZ:  
NIEPOKALANE POCZĘCIE (FRAGMENT),  
GIOVANNI BATTISTA TIEPOLO,  
1767-1768

## Listy od Czytelników

*Podziękowania Najświętszej Maryi Pannie,  
św. Maksymilianowi i naszym świętym Orędownikom*

Dziękuję Maryi Niepokalanej, św. Ojcu Pio, św. Janowi Pawłowi II, św. Charbelowi, o. Wenantemu i duszom w czyśćcu cierpiącym za wstawiennictwo u Boga za mnie i moich bliskich. W wieku 17 lat topiłam się w Wiśle. Modliłam się wtedy do Boga o ratunek. Młody ratownik przyszedł mi z pomocą. W styczniu tego roku byłam chora na COVID i bardzo ciężko przechodziłam tę chorobę, ale za wstawiennictwem Matki Najświętszej i innych Świętych jestem zdrowa. Dziękuję rodzicom za to, że mnie i moją siostrę wychowali po chrześcijańsku, wszczepiając w nas silną wiarę w

Boga. Dziękuję za moje dzieci i wnuki, za zdrowie i opiekę nad nimi.

**MARIA Z TORUNIA**

Pragnę podziękować na łamach „Rycerza Niepokalanej” Bogu w Trójcy Świętej Jedyńemu za otrzymane łaski, a szczególnie za powrót do zdrowia mojej 6-letniej wnuczki Julii. Modliłam się słowami: „Jezu, Ty się tym zajmij”. Prosiłam o pomoc Matkę Bożą, św. Jana Pawła II, bł. ks. Jerzego Popiełuszkę, Siostrę Faustynę, św. Ojca

Maksymiliana Kolbego, św. Ritę, św. Martę, bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Proszę o dalszą opiekę i błogosławieństwo Boże dla mnie i mojej rodziny.

### RYCERKA Z KIELC

Obiecałam Matce Najświętszej najkochaniej, że złożę podziękowania w „Rycerzu Niepokalanej”, i to czynię. Dziękuję Ci, Matuchno, za wszelkie łaski, którymi nas obdarzyłaś i obdarzasz. Zwracam się do Ciebie w różnych potrzebach i nigdy mnie nie zawiodłaś. Dziękuję Ci za szczęśliwą operację męża, ślub syna, zdrowie i Twoją, Matuchno, opiekę nad całą naszą rodziną. Dziękuję Ci za wszystko i proszę gorąco o dalsze zdrowie i opiekę Twoją i Twoje wstawiennictwo u Dobrego Boga.

### TWOJA CZCICIELKA

Szczęść Boże! Pragnę najpierw przeprosić Matuchnę Niepokalaną za to, że choć obiecałam podziękować publicznie w „Rycerzu Niepokalanej”, to do tej pory tego nie uczyniłam. Gdy moja córka miała 18 dni, bardzo ciężko zachorowała. Leczenie trwało około trzech miesięcy. Uptynęły już 34 lata. Pani doktor Janina Gajewska jest już u Pana, ale to ona powiedziała, że jako lekarze zrobili wszystko, a że nasze dziecko żyje, to jest cud. Mówiła, że może się pod tym podpisać obiema rękami. Nadmieniam, że w domu ja, mąż i starsze rodzeństwo modliliśmy się gorąco, aby Pan nam ją ocalił. Kazała mi w podziękowaniu

iść na piechotę do Częstochowy z Gdańska. Ja nie poszłam, ale starsze córki, które wtedy miały 14 i 13 lat, podjęły za mnie trud pielgrzymki jako podziękowanie i poszły z Gdańska do Częstochowy. Pielgrzymowały przez kolejne siedem lat co roku. A moje sumienie, obciążone tyle lat niebalstwem, chcę oczyścić, dziękując publicznie w „Rycerzu Niepokalanej” Matce ukochanej za dar życia mojej córki Zosi.

### TERESA

Pragnę napisać świadectwo o tym, że wraz z Jezusem Chrystusem po raz kolejny zacząłem żyć nowym życiem. Po bardzo ciężkim wypadku samochodowym, jaki miałem w roku 1980, byłem sześć tygodni nieprzytomny oraz miałem liczne urazy. Lekarze dawali mi tylko półtora procent szansy na to, że będę żył. Mówili, że o ile przeżyję, to do końca życia będę musiał jeździć na wózku inwalidzkim. Tymczasem ja nie potrzebuję żadnego wózka ani kul, ale chodzę na własnych nogach i daję sobie dość dobrze radę we wszystkim. Jest to zasługa Pana Jezusa i Jego Matki, którym też zawierzyłem się bez granic. Gdy jestem w jakiegokolwiek trudnej sytuacji, to zaraz biorę różaniec do ręki i odmawiam go z prośbą o rozwiązanie mojego problemu. Po odmówieniu Różańca nie muszę długo czekać na załatwienie mojego problemu, który rozwiązuje się bez większego wysiłku z mojej strony. I dziękuję również, modląc się Różańcem, za łaski, które otrzymałem. Przekonałem się o tym nie jeden raz,

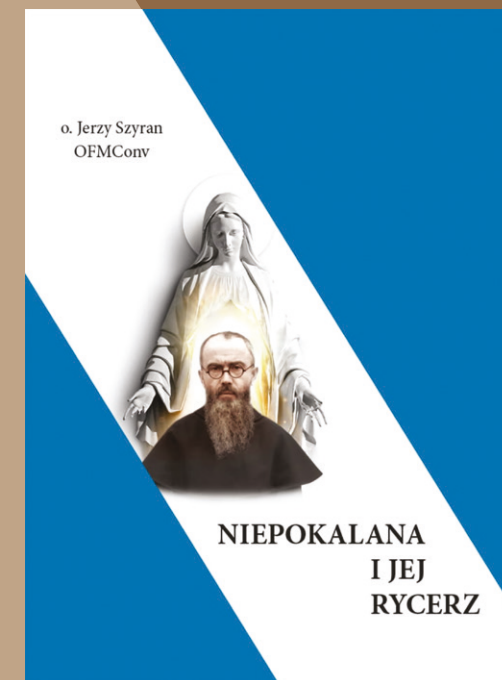
że Różaniec ma moc, w Różańcu jest siła. Niech zmartwychwstały Chrystus wszystkim nam błogosławi.

### JAN

Mam 63 lata, przeżyłam różne sytuacje. Spełniając obietnicę, którą złożyłam, pragnę podziękować Bogu w Trójcy Świętej Jedyńemu, Matce Najświętszej oraz wszystkim, których prosiłam o pomoc. W styczniu 2020 roku poślizgnęłam się i spadłam ze schodów. Dzięki Opatrzności Bożej nic mi się nie stało. Dziękuję za szczęśliwy zabieg punkcji. Dziękuję św. Ricie za łaski otrzymane za jej wstawiennictwem. Na każdym kroku czuję Opatrzność Bożą. Dziękuję za wszystko, nawet za to, co trudne. Dziękuję Ci, Boże, i Tobie, Matko Niepokalana.

### ALEKSANDRA

Szczęść Boże! Na łamach „Rycerza Niepokalanej” pragnę sptacić dług wdzięczności i zobowiązania, jakiego podjęłam się przed wielu laty. Gdy miałam 40 lat i dwoje nastoletnich dzieci, dowiedziałam się, że będę ponownie mamą. Tym razem bliźniaków. Było to wielkim zaskoczeniem i przerażeniem. Bałam się ze względu na swój wiek i nieciekawą sytuację materialną. I wtedy rozpoczęłam wielki modlitewny szturm do nieba, całkowicie zaufałam Panu Bogu. Błagałam Matkę Bożą za przyczyną św. Ojca Pio i św. Matki Teresy z Kalkuty o urodzenie zdrowych dzieci.



### NIEPOKALANA I JEJ RYCERZ

O. Jerzy Szyran OFMConv

Wydaje się zasadnym spojrzeć na Ojca Kolbego – czciciela Niepokalanej i Jej naśladowcę – w jaki sposób w Jego życiu dokonała się recepcja i odwzorowanie w sobie Jej niepokalanego życia. Z tego właśnie pytania zrodziła się idea pogłębionej refleksji nad życiem tych dwojga i zawarcie tych przemyśleń w książce *Niepokalana i Jej rycerz. Dzieńwięć fragmentów życia*.

Niniejsza książka zestawia ze sobą dzieńwięć, zdaniem autora, najbardziej newralgicznych momentów wyjętych z życia Niepokalanej i św. Ojca Maksymiliana, by poprowadzić Czytelnika przez życie po śladach, które w historii świata i Zbawienia zostawiła ta Para.

OPRAWA: miękka  
STRON: 144  
FORMAT: 120 × 165 mm  
CENA: 12,00 zł



Oddałam się całkowicie w niewolę Niepokalanej. W tym czasie wielką pomocą był mi „Rycerz Niepokalanej”, którego roczniki, nagromadzone od lat, przechowywałam w domu. Z niezwykłą uwagą czytałam i wyszukiwałam te artykuły, które podtrzymywały kobiety na duchu, a które były w podobnej sytuacji jak ja. Wielką i nieocenioną pomocą były artykuły pani Wandy Póttawskiej. W tym czasie czułam się bardzo dobrze, większość dni pracowałam zawodowo. We wrześniu, wierzę, że z wielką interwencją nieba, szczęśliwie przyszedł na świat dzieci. Dziś z całego serca dziękuję Panu Bogu, Matce Bożej, Panu Jezusowi i św. Józefowi za ten wielki dar, bo obiecywałam, że gdy urodzę zdrowe dzieci, to publicznie złożę podziękowanie, co niniejszym czynię. Bogu niech będą dzięki! Z całego serca proszę Cię, Maryjo, wypraszać u swojego Syna potrzebne łaski dla całej mojej rodziny i nie

wypuszczaj nas ze swoich matczynych ramion. Amen.

### WDZIĘCZNA MAMA

Kochana Matko i Królowo! Chcę się wywiązać z obietnicy, którą złożyłam dwa lata temu. Dostałam tak silnego kaszlu, że przez pół roku chodziłam od lekarza do lekarza specjalisty i nikt nie mógł mi pomóc. Nie pomagały badania specjalistyczne, leki, a nawet pobyt w szpitalu. Wtedy prosiłam Cię, Matko moja, o pomoc. Może to był szantaż, a może wołanie z bezsilności, że jeśli przejdzie mi kaszel, to publicznie za to podziękuję. Czynię to dopiero dzisiaj. Kaszel ustąpił po roku, nawet nie wiedziałam kiedy. Wszyscy, zdziwieni, pytali, jakie leki pomogły, a ja stwierdziłam, że to tylko modlitwa i wołanie o pomoc do niebios. Choć jestem w podeszłym wieku,

to czuję się w miarę młodo. Cierpię na depresję, nerwicę lękową, ale wszystko oddaję Tobie, Jezu Miłosierny, i Tobie, Matko moja. To mi pomaga, chociaż jestem grzeszna, to za wszystko dziękuję i przepraszam. Dziękuję za dobrego męża, który już odszedł do Pana. Dziękuję za dzieci, wnuki, za całe moje życie. Wielokrotnie doświadczyłam matczynej i ojcowskiej opieki. Bogu niech będą dzięki za wszystko. Matko moja, czuwaj nad moją rodziną i nade mną.

### RYCERKA NIEPOKALANEJ

O Niepokalana Maryjo, nieba i ziemi Królowo. Ileż to niezliczonych łask spłynęło przez Twoje ręce na całą moją rodzinę. Ileż to Różańców i innych prostych modlitw zносиłam do Ciebie w różnych życiowych problemach, prosząc Cię o wstawiennictwo u Twojego Syna. To Ty, Maryjo, gdy byliśmy w trudnej sytuacji mieszkaniowej na obczyźnie, znalazłaś nam tani dom do remontu. To Ty, Maryjo, byłaś ze mną, gdy byłam w ciąży, a lekarz uznał, że dzieciątko, które nosiłam w swoim łonie, może mieć wodogłowie i trzeba się go pozbyć. Ty, Maryjo, pomogłaś mi przejść przez piekło, gdy powiedziałam lekarzowi, że matki nie zabijają swoich dzieci. Córka urodziła się zdrowym dzieckiem i wszystko ułożyło się bardzo dobrze. Teraz mój mąż walczy z COVID-em. Powoli, bardzo powoli wraca do zdrowia. Za łaskę powrotu do zdrowia mojego męża i za wszystkie otrzymane łaski dziękuję Ci, Maryjo. Bardzo, bardzo

gorąco Ci dziękuję. Proszę Cię, Matko, o dalszą opiekę nad moją rodziną.

### CZCICIELKA TERESA

Pragnę podziękować Panu Bogu Miłosiernemu, Matce Najświętszej, św. Józefowi, św. Ricie, św. Judzie Tadeuszowi oraz wszystkim Świętym, do których zwracałam się z moim problemem w sprawie wnuka. Dziękuję również Aniołowi Stróżowi mojego wnuka, do którego również zносиłam prośbę o pomoc. Odmówiłam w tej intencji Nowennę Pompejańską i obiecałam Matce Najświętszej, że podziękuję Jej za wstawiennictwo i opiekę. Niniejszym to właśnie czynię. Nie wszystkie problemy wnuka, o które się modliłam, zostały rozwiązane, ale mam nadzieję, że Matka Najświętsza nie opuści nas i dalej będzie się nami opiekować, wypraszać potrzebne łaski i pomagać w rozwiązywaniu problemów. Matuchno ukochana, Niepokalana Matko, Maryjo, dziękuję serdecznie, że nie opuszczasz nigdy w trudnych chwilach mnie i moich bliskich, że jesteś z nami w każdej chwili, pomagasz, wspierasz, ratujesz. Błagam, nie opuszczaj nas nigdy i doprowadź nas do wiecznej szczęśliwości w niebie.

### WDZIĘCZNA BABCIA, RYCERKA NIEPOKALANEJ

Najukochańsza Mateńko Niepokalana! Pragnę z całego serca na łamach „Rycerza Niepokalanej” złożyć podziękowania, które już dawno obiecałam, za ogrom łask

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów Niepokalanów wraz z Redakcją „Rycerza Niepokalanej” pragną podziękować Księżom Proboszczom za zaproszenie i możliwość promocji naszego miesięcznika w swoich parafiach. Gościli nas:

**Ks. Proboszcz Wojciech Rzeźnik,**  
par. pw. Najświętszego Serca Jezusa w Bojanowie,

**Ks. Proboszcz Józef Oleszko,**  
par. pw. Przenajświętszej Trójcy w Bielsku Białej,

**Ks. Proboszcz Marek Mazurek,**  
par. pw. św. Brata Alberta w Zamościu.

Jeszcze raz dziękujemy za zaproszenie i ogromną życzliwość.  
Bóg zapłać!

otrzymanych za Twoim pośrednictwem. Dziękuję za udaną operację guza mózgu, którą miałam w 2013 roku. Dziękuję również za uleczenie mojego syna Grzegorza z boreliozy, mimo iż wyniki miał bardzo złe. Gdy przebywał w szpitalu, modliliśmy się do św. Rity i św. Jana Pawła II. Gdy po tygodniu zrobiono ponowne badania, po boreliozie nie było śladu. Pragnę również podziękować za uratowanie mojej mamy, u której w wieku 82 lat wykryto guza jajnika. Mimo iż wszystkie badania (rezonans magnetyczny, kolonoskopia, USG) wykazywały guza, podczas operacji lekarz nie znalazł po nim śladu. Dziękuję za wielokrotne uratowanie moich synów z różnych kolizji samochodowych. Wierzę, że Twoja, Matucho, nieustanna opieka nad naszą rodziną chroni nas od różnych niebezpieczeństw, za co z głębi serca dziękuję.

### WDZIĘCZNA CÓRKA

Pragnę złożyć gorące podziękowanie Maryi Niepokalanej za uratowanie życia mojemu koledze, który miał wypadek na motocyklu. Był on w bardzo ciężkim stanie, lekarze dawali niewielki procent na jego przeżycie, ale dzięki modlitwie jego rodziny i znajomych operacja się udała i pomału wraca do zdrowia. Tak bardzo proszę Maryję, aby wstała się za nim u Boga i uprosiła łaskę życia. Miał on wtedy zaledwie 19 lat. Wiem, że tylko dzięki Maryi operacja udała się szczęśliwie i może on żyć dalej. Bardzo długo zabierałam się za napisanie tego podziękowania, Maryjo, za co bardzo Cię przepraszam, gdyż obiecałam podziękować publicznie, gdy tylko

powróci on do zdrowia. Proszę Cię, moja Matko Niepokalana, abyś miała mnie i moją całą rodzinę nadal w opiece, za co już teraz z serca Ci dziękuję.

### TWOJA NIEGODNA SŁUŻEBNICA ZOŚKA

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pragnę podziękować na łamach „Rycerz Niepokalanej” Matce Najświętszej i Jej Boskiemu Synowi za uzdrowienie mojego męża i za wszystkie łaski otrzymane za Jej pośrednictwem. Dziękuję, Maryjo, Matko moja. Dziękuję, Panie Jezu.

### ANNA

Pragnę spełnić obietnicę i podziękować na łamach „Rycerz Niepokalanej” Panu Jezusowi i Najświętszej Maryi Panie Królowej Różańca świętego, św. Ojcu Maksymilianowi, św. Janowi Pawłowi II, o. Wenantemu Katarzyńcowi, św. Ricie, św. Judzie, św. Antoniemu za otrzymanie pracy przez córkę oraz za wszystkie inne otrzymane łaski. Proszę o dalsze błogosławieństwo i opiekę nad moją rodziną. W tej intencji została odprawiona Msza święta w Niepokalanowie oraz odmawiałam Nowennę Pompejańską.

### WDZIĘCZNA MAMA ■

**Serdecznie dziękujemy wszystkim  
Czytelnikom nadsyłającym świadectwa  
otrzymanych łask.**

## Prenumerata Rycerz Niepokalanej

MIESIĘCZNIK KATOLICKI



Chcąc zamówić prenumeratę, wybierz dogodną dla siebie opcję:

#### TELEFON

**Kraj:** +48 46 864 23 13  
**Zagranica:** +48 46 864 21 38

#### E-MAIL

prenumerata@niepokalanow.pl

W treści wiadomości wpisz swoje dane:  
imię, nazwisko, dokładny adres.

#### LIST

W treści listu wpisz dane: imię, nazwisko,  
dokładny adres i wyślij na adres:

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów Niepokalanów  
ul. Ojca Maksymiliana Kolbego 5, 96-515 Teresin

Za prenumeratę „Rycerz Niepokalanej” przyjmujemy **dobrowolne ofiary**, podobnie jak to czynił św. Ojciec Maksymilian. Czytelnicy, których nie stać na opłacenie prenumeraty, a pragną otrzymywać „Rycerz Niepokalanej”, powinni powiadomić nas o tym listownie pod koniec każdego roku.

Przybliżone roczne koszty wydruku i wysyłki pisma to:  
70 zł / 40 EUR / 50 USD / 60 AUD

#### NUMERY KONTA

PKO BP 12 1020 1185 0000 4102 0012 3877  
PKO BP 84 1020 1185 0000 4602 0077 7862  
IBAN EUR: PL 23 1020 1185 0000 4202 0177 5055  
IBAN USD: PL 30 1020 1185 0000 4902 0177 5071  
SWIFT (BIC): BPKOPLPW

Rok założenia 1922  
Nr 5 (792) 2022

ISSN 0208-8878

Za pozwoleniem Kurii  
Metropolitalnej Warszawskiej  
z dnia 30 III 2022 r.  
nr 603/D/2022

Redakcja „Rycerz Niepokalanej”:

+48 46 864 23 52

www.rycerzniepokalanej.pl

redakcja@rycerzniepokalanej.pl

facebook.com/rycerzniepokalanej

Redaktor:

O. Piotr Szczepański OFMConv

Zespół redakcyjny:

O. Andrzej Sasiadek OFMConv  
O. Piotr Socha OFMConv

Skład:

Janusz Jarażny

Nasi Współpracownicy:  
Ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski  
O. Jan M. Olszewski OFMConv  
O. dr Tomasz Szymczak OFMConv

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów  
Niepokalanów

ul. Ojca Maksymiliana Kolbego 5  
96-515 Teresin

+48 46 864 22 08

www.wydawnictwo.niepokalanow.pl

Niepokalanów

www.niepokalanow.pl

kontakt@niepokalanow.pl

Redakcja nie zwraca  
niezamówionych materiałów  
i zastrzega sobie prawo do skracania  
i adiacji tekstów oraz zmiany  
ich tytułów bez uprzedniego  
powiadomienia autora.

© Wszelkie prawa zastrzeżone





Przesyłka niestemplowana. OPŁATA POBRANA

Umowa z Poczta Polska S.A.

ID 234817/W Nadano w FUP Sochaczew 1

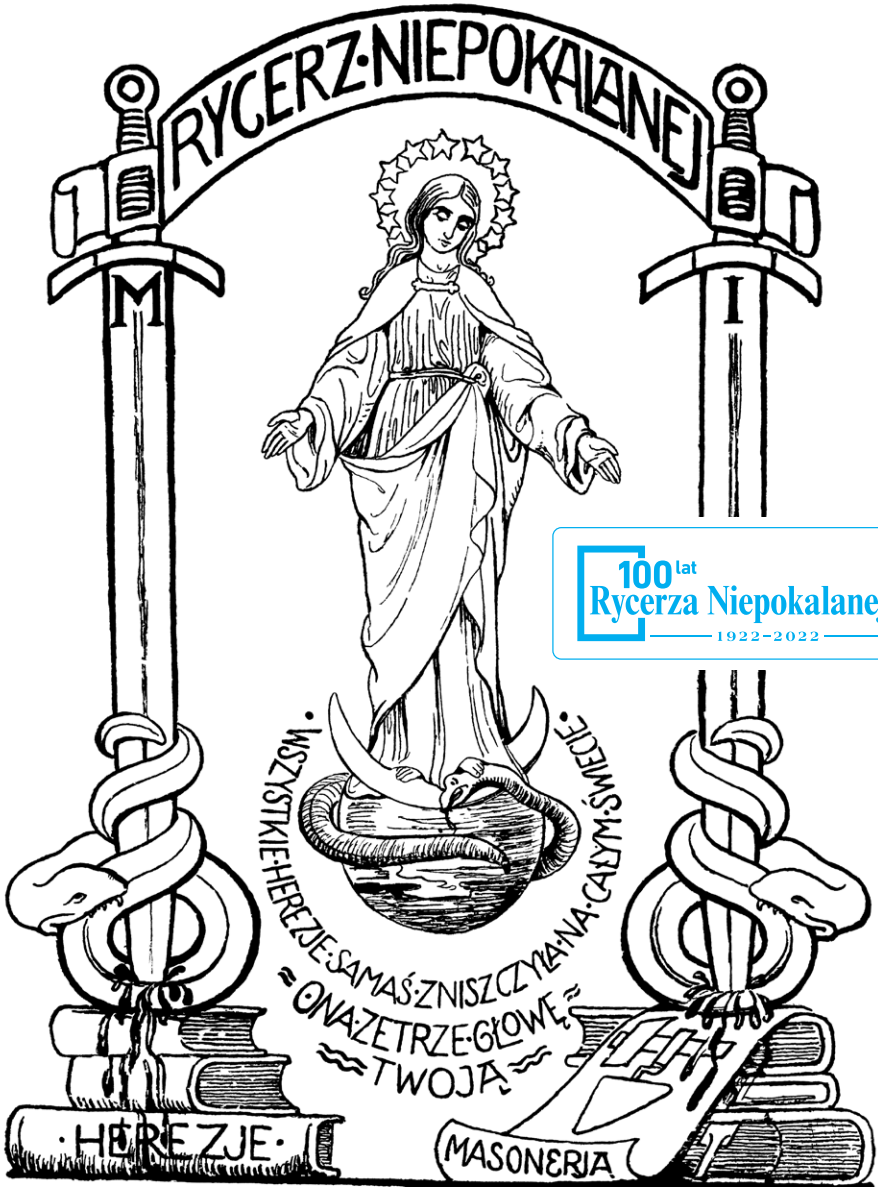
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów

NIEPOKALANÓW, 96-515 TERESIN

**F** Polska – Pologne – Poland

## ŚW. AUGUSTYN WYZNANIA

Jakże wielki jesteś, Panie.  
Jakże godzien, by Cię sławić.  
Wspaniała Twoja moc.  
Mądrości Twojej nikt nie zmierzy.  
Pragnie Cię sławić człowiek,  
cząsteczka tego, co stworzyłeś.  
On dźwiga swą śmiertelną dolę,  
świadection grzechu, znak wyraźny,  
że pysznym się sprzeciwiasz, Boże.  
A jednak sławić Ciebie pragnie  
ta cząstka świata, któryś stworzył.  
Ty sprawiasz sam, że sławić Cię jest błogo.  
Stworzyłeś nas bowiem  
jako skierowanych ku Tobie.  
I niespokojne jest serce nasze,  
dopóki w Tobie nie spocznie.



100 lat  
Rycerza Niepokalanej  
1922-2022

Redakcja i Administracja:

KLASZTOR OO. FRANCISZKANÓW, PLAC WW. ŚWIĘTYCH 5, KRAKÓW (POLSKA).

Przedpłata na 1-sze półrocze: 140 Mp. — w Ameryce 25 ct. — w Niemczech 12 Mn. — na 2-gi kwartał: 70 Mp. (15 ct. — 6 Mn.). — Numer pojed.: 25 Mp. (5 ct. — 2 Mn.).

*br. Eufrozyna Rycerz  
O. M. C. p.*

---

---

### Treść zeszytu :

Cześć Matki Bożej w życiu Kościoła. — Początki życia duchownego w mitycyce Jana van Ruysbroeck. — „Marja“. — O badaczach Pisma św. — Myśli. — Kronika religijna. — *Dział milicyjny*: Warunek pierwszy. — *Z życia milicyjnego*. — Program M. I.

---

---

### Od Wydawnictwa.

Koszta papieru i druku znowu tak gwałtownie się podniosły, że przy dotychczasowych dochodach i datkach „Rycerz Niepokalanej“ utrzymać by się nie zdołał. Prenumeraty jednak mimo wszystko nie podwyższamy, gdyż krok ten mógłby uniemożliwić nabycie miesięcznika tym licznym ubogim, co z każdą mareczką liczyć się muszą — czytelnikom zaś „Rycerza“, co w lepszym stanie majątkowym się znajdują, pozostawiamy dobrowolne podwyższenie prenumeraty wedle ich możliwości: bo drogą ofiary wydawnictwo nasze weszło w życie i z ofiar dobrych serc przedewszystkiem żyje. Ci, którzy datkami chcieliby nam dopomóc, mogą je przesyłać albo wprost do nas, albo składać na ręce księdza, który się zajmuje rozpowszechnianiem „Rycerza“. Ofiary ponad 100 Mkp. ogłaszamy poniżej; prócz tego za ofiarodawców, jak długo będzie „Rycerz“ wychodził, będzie się odprawiała corocznie w Ur. Niep. Pocz. N. M. P. Msza św.

P. T. Prenumeratorów nowo się zgłaszających zawiadamiamy, że numer marcowy już się wyczerpał, więc służyć nim nie możemy; o ile jednak zdołamy odebrać go od hurtowników, zaległość wyrównamy. W związku z tem upraszamy tych, co otrzymują „Rycerza“ hurtownie na wysprzedaż, by wszystkie nie rozsprzedane numery, a zwłaszcza *marcowy*, zechcieli odebrać nam w dobrym stanie i odpowiedniemi opakowaniami, by nie poniszczyły się w drodze. Ewentualne koszta można odciągnąć przy wyrównywaniu rachunku.

Prosimy: 1) o zaznaczanie na czekach i przekazach, na jaki cel przesyła się pieniądze; 2) w razie zaginięcia numeru o zareklamowanie (w otwartej kopercie z napisem „reklamacja“ wolne od opłaty pocztowej); 3) o rozszerzanie „Rycerza“ i zyskiwanie mu nowych Prenumeratorów i Dobrodziejów.

Przy hurtownem zamówieniu (najmniej 10 egz.) dajemy 10% opustu; uiszczamy go dodatkowemi numerami.

---

---

### Na nakład „Rycerza Niepokalanej“ złożyli :

N. N. 1000 Mkp., N. N. 200 Mkp., N. N. 500 Mkp., N. N. 1000 Mkp., N. N. 500 Mkp., N. N. 100 Mkp., N. N. 1000 Mkp., N. N. 1000 Mkp., N. N. 300 Mkp., Ks. Chmiel Jan 300 Mkp., Ks. Chrapla W. 500 Mkp., Ks. Chrucki Józef 140 Mkp., Dolna Marja 200 Mkp., Gackówna Antonina 200 Mkp., Ks. Godziński Rafał 220 Mkp., O. Janicki Zygmunt (prow. OO. Ref.) 5000 Mkp., Jankowska Stefania 530 Mkp., Ks. Dr. E. Jełowicki 220 Mkp., Kotarba Anna 1000 Mkp., Kruk Michał 220 Mkp., Ks. Kruzer Tomasz 100 Mkp., Ks. Krywkowski Stanisław 400 Mkp., Ks. Kwiatkowski Stefan 790 Mkp., Kociszewski S. 220 Mkp., Małkowska Anna 1000 Mkp., Mirochna Wojciech 250 Mkp., Mochowa Leokadja 125 Mkp., Ks. Muszyński 220 Mkp., Pawlak Jan 220 Mkp., Ks. Pawłowski Aleksander 430 Mkp., Ks. Pieńkowski Bolesław 220 Mkp., Perówna Zofja 120 Mkp., Porębska Marja 270 Mkp., Ks. Prawda Jan 720 Mkp., Przechodzeń Antoni 130 Mkp., Pudlarz Bronisław 600 Mkp., Ks. Rajkowski Paweł 600 Mkp., Ks. Ramocki Józef 500 Mkp., Sikorski 1000 Mkp., Inż. Sobolewski Feliks 5000 Mkp., Ks. Szczepanik W. 220 Mkp., Stelmaszykówna 190 Mkp., Ks. Szymkowiec M. 1000 Mkp., SS. Służebnice Serca Jez. (w Karczówce) 590 Mkp., Ks. Wójcik Michał 220 Mkp., Żurawska Helena 290 Mkp.

Za łaskawe ofiary składamy serdeczne przez Niepokalaną *Bóg zapłać*.

---

---



### Cześć Matki Bożej w życiu Kościoła.

**K**ażdy kto choćby powierzchownie bada życie i rozwój katolickiego Kościoła, przyzna niezawodnie, iż nieodłączną, podstawową, charakterystyczną, tegoż życia i rozwoju cechą jest kult Najświętszej Marji Panny. Im więcej Kościół zdobywał wyznawców, im dalszemi owładał krajami, im bardziej rozkwitał, potężniał, im dobitniej ujawniał swój ożywczy wpływ w dziedzinie sztuk i nauk, tem też bardziej rozszerzała się i część Bogarodzicy, nowe obejmowała kręgi, nowemi wyrażała się sposobami. I z drugiej strony herezje występujące przeciw nauce Kościoła, występowały prawie zawsze i przeciw Najśw. Dziewicy. Jedni nie chcieli Jej nazywać Matką Boga, drudzy odmawiali Jej dziewictwa, inni twierdzili, iż podległą była upadkom i grzechom, inni jeszcze wzbraniali się cześć Jej należną oddawać i t. d.

I nie dziw. Bo cześć oddawana Najśw. M. Pannie tak jest nierozłączną z czią Chrystusa, że kto uchylbia w drugiej, pierwszą zaniedbuje. Punktem zasadniczym historii ludzkości, osią stworzenia całego jest Wcielenie Chrystusa. A że przy Wcieleniu Marja była narzędziem obranem przez Stwórcę do wykonania tego wspaniałego planu, więc zajmuje Ona jedno z pierwszych miejsc w dziejach świata. Przez nią bowiem otrzymała ludzkość Tego, który był „upragnieniem narodów“ od lat tysięcy, w Jej przeczystem łonie począł się Ten, ku któremu wyrzywały się gorące westchnienia Patriarchów i tęskne Proroków pienia. Zatem cześć dla Bogarodzicy rozpoczęła się już poniekąd w raju, gdy Bóg przyrzekając Odkupiciela rzekł do węża. „Położę nieprzyjaźń między tobą, a niewiastą; nasieniem twojem a nasieniem jej“. Bo od tej chwili obarczeni grzechem potomkowie Adama, oczekiwali i przygotowywali się na przyjęcie Tej, co miała porodzić Zbawcę. Nie była to wprawdzie

cześć w całym tego słowa znaczeniu, nie okazywała się w jakimś szczególnym holdzie zewnętrznym, tkwiła jednak w związku jak roślina w nasieniu.

Kult właściwy rozpoczyna się od słów Archaniola Gabryjela: „Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z Tobą“. Słowa boskiego posłańca były pierwszą, wyraźną oznaką czci, złożoną przez stworzenie Matce Odkupiciela. Cześć ta wzrasta, potęguje się w ciągu życia Chrystusa, wzmagą się po Jego śmierci na krzyżu, a później przechodzi jakoby testamentem w organizm nowozałożonego Kościoła. Pierwsze zewnętrzne objawy tego nabożeństwa pierwszych chrześcijan do Dziewicy Marji gubią się często w niepewnych, niestwierdzonych podaniach. I tak u różnych dawniejszych pisarzy napotykamy wzmianki, iż jeszcze za życia Najśw. Panny, zbudowano ku Jej czci małą świątynię na górze Karmelu; podobnie miał uczynić św. Jakób Apostoł w hiszpańskiej Saragocie, św. Jan Ewangelista w Lyddzie, św. Barnabasz, uczeń św. Pawła, w Medjolanie, św. Piotr w Antiochji i t. d. A chociaż owe podania nie wytrzymują historycznej krytyki, choć nie mają za sobą niezbitych dowodów, to jednak w każdym razie świadczą o dawnej, początku Kościoła sięgającej, czci wyznawców Chrystusa względem Jego Matki. Toż samo potwierdzają i apokryficzne Ewangelje pierwszych wieków ery chrześcijańskiej. Choć Ewangelje te, jako podrobione i nie pochodzące od autorów, którym starano się je przypisać, nie mogą służyć za źródło wiary i dogmatów, to przecież zawierają wiele szczegółów prawdziwych, czerpanych z tradycji. Otóż na każdej karcie tych pism sięgających częstokroć czasów apostołskich, Matka Boża występuje w całej Swej wielkości, potędze i dobroci, występuje jako istota godna największej czci po Bogu.

Nie brak nam jednak i dowodów niezbitych, choć może nieco późniejszych, opartych na faktach, przed którymi musi się ugiąć choćby najbardziej wroga Kościołowi krytyka. Pierwsze miejsce zajmują tu katakumbowe zabytki. W tych podziemnych kryjówkach pulsowało najżywiej w czasie prześladowań życie chrześcijańskie. Tam wykładano zasady wiary tam odprawiano bezkrwawą ofiarę i udzielano świętych Sakramentów. Tam też znajdujemy dziś jakoby zakamieniałe dzieje

początków Kościoła. Z jaką radością wyczytujemy na tych nieśmiertelnych, pierwotnym zapisanych stylem, kartach wszystkie podstawowe dogmaty chrześcijaństwa. Wśród ocalonych resztek, nie brak tam również i wyraźnych oznak nabożeństwa i czci ku Najśw. Pannie. W najstarszych malowidłach widzimy Ją w stojącej postawie, z wyciągniętymi ramionami, pogrążoną w modlitwie. Odbitkę jednego z najpiękniejszych, najlepiej zachowanych obrazów katakumbowych, zamieszczamy w obe-



Matka Boża „Orans“ (modląca się).

nym numerze naszego piśmka. Obraz ten, można oglądać dziś jeszcze w jednej z kaplic katakumb św. Agnieszki. Charakterystycznym jest nie tylko dla swej wysokiej artystycznej wartości, ale też z powodu ważnych, pełnych znaczenia szczegółów. Umieszczony pod ołtarzem, jest przepięknym wyrażeniem tej roli, jaką Matka Chrystusa wobec nas spełniła. Jak tam pod krzyżem na górze Kalwarji, poddając się woli Przedwiecznego Ojca, oddała Swego Syna za nas grzeszników, tak i tu na ołtarzu, gdzie ofiara krzyżowa w bezkrwawy sposób się powtarza, Marja ponawia również ofiarę Swoją. Podwójny monogram Chrystusa (XP) umieszczony po obu stronach głowy

wskazuje, jak ścisły zachodzi związek między Chrystusem, naszym Odkupicielem, a Jego Najśw. Matką Współodkupicielką. Głowa cesarza Nerona, znajdująca się u dołu obrazu, zastępuje datę i zaznacza, iż powstanie tego dzieła sztuki, odnieść należy jeszcze do pierwszego wieku.

Pozatem, zachowują się w katakumbach obrazy Najśw. Dziewicy z Dzieciątkiem Jezus na ręku. W jednym miejscu widzimy Matkę Bożą między dwoma Apostołami (prawdopodobnie Piotrem i Pawłem), gdzieindziej w towarzystwie św. Jó-



Pokłon Trzech Królów (Katakumby).

zefa (według innych Izajasza proroka). Nadto dochowało się kilka obrazów przedstawiających pokłon Trzech Mędrców. Jeden z najdawniejszych, wykryty przed laty kilkudziesięciu w katakumbach św. Kaliksta, przedstawia rycina druga. Najśw. Marja Panna w postaci siedzącej, jedną ręką przytrzymuje Boskie Dziecię u łona, a drugą wyciąga ku Trzem Królom spieszącym z darami. Twarz Bogarodziicy jaśnieje przedziwną szlachetnością i klasycyzmą rysów. Odbija się na niej piękno z świętością i powaga ze słodyczą.

Prócz katakumb, o czci Boskiej Matce oddawanej w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, świadczą również i starożytne, kościelne księgi liturgiczne: jako to liturgje św. Piotra, św. Marka, św. Jakóba, Syryjska itd. Chociaż wedle wszelkiego

prawdopodobieństwa dzieła te, przynajmniej w tej formie w jakiej się zachowały, nie pochodzą od Apostołów, jakby to wskazywały tytuły, to jednak z wszelką pewnością można niektóre z nich odnieść do trzech pierwszych wieków Kościoła. Otóż w tych liturgiach N. Panna występuje złączona ściśle ze Swym Boskim Synem, występuje, jako nasza pośredniczka i orędowniczka u Boga. I tak w liturgji św. Piotra mówi kapłan: „Wybaw nas Panie od wszego złego za przyczyną Marji Bogarodziicy“; w liturgji św. Jakóba: „Wspominajmy Najświętszą i Niepokalaną Panią naszą Matkę Boga: wspomnijmy wszystkich świętych, byśmy za ich przyczyną dostąpili miłosierdzia“; w liturgji syryjskiej: „Święta Marjo, módl się za nami grzesznymi“.

Co dziwniejsza, nawet liturgje heretyckie z pierwszych wieków zgadzają się na tym punkcie z liturgjami prawowiercami. „Matko Jezusa Chrystusa, czytamy w liturgji nestorjańskiej, wstawiaj się za mną u Swego jedyne Syna, by mi grzechy odpuścił“. Jakże więc zakorzenioną była cześć dla N. Panny wśród chrześcijan, jeśli nawet tacy heretycy, jak Nestorjanie, którzy odmawiali Matce Chrystusa tytułu Bogarodziicy, w swych modłach publicznych wzywali Jej pomocy.

Z tych choćby paru szczegółów poznać jak bezpodstawnym jest zarzut, protestantów, Badaczy Pisma św. i innych mu podobnych sekciarzy twierdzących, że Kościół pierwotny nie czcił Najśw. M. P. i że cześć publiczną zaczęto Jej oddawać dopiero po soborze efeskim (w r. 431). Na wiele jeszcze lat przed tym soborem zaraz po zaprzestaniu prześladowań (w r. 313) wznoszono się ku Jej czci wspaniałe świątynie i ołtarze. I tak cesarzowa Helena matka Konstantyna buduje trzy kościoły w ziemi św.: dwa w Nazarecie, jeden w Jerozolimie. Jej syn poświęca N. Marji Pannie swą stolicę Bizancjum. Z niemniejszym zapalem czczą Matkę Bożą i mieszkańcy zachodniej części rzymskiego imperjum. Kult Matki Zbawiciela wydobija się z głębi katakumb, by z większą swobodą i świetnością wystąpić nietylko w Rzymie ale we wszystkich większych miastach włoskich.

Ojcowie Kościoła prześcigają się w wychwalaniu N. Dziewicy, coraz to nowsze wyszukują dla Niej imiona, na coraz inne siłą się porównania. Nazywają Ją pośredniczką, orędowni-

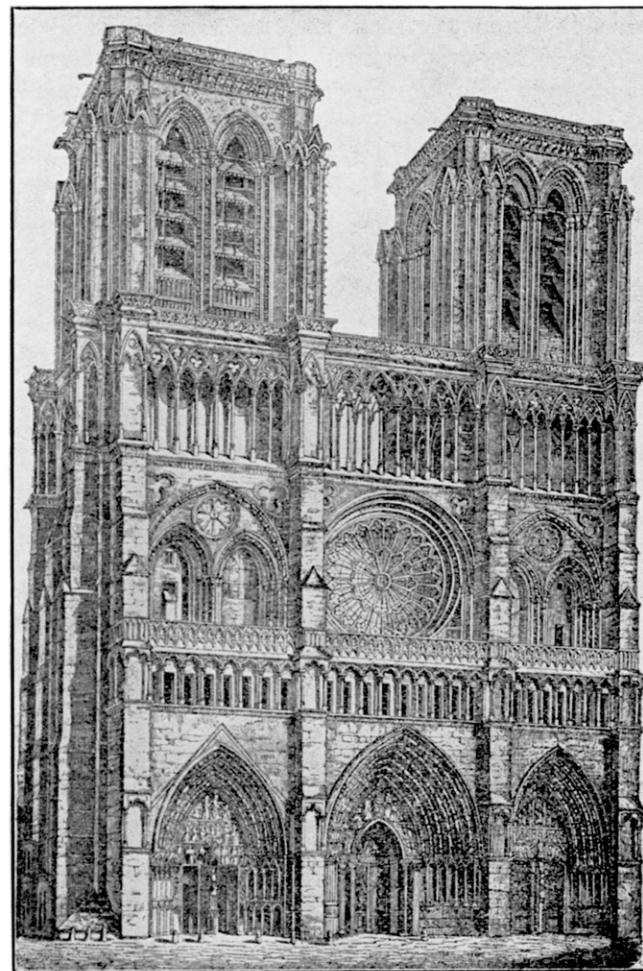
czką, drugą Ewą, która w przeciwieństwie do pierwszej przyniosła nam błogosławieństwo, wolną od grzechu, niepokalaną, wszechmocną u Boga i t. d. Szczególnie wychwala Ją w swych kazaniach św. Efrema syryjski. Po nim to właśnie odziedziczyliśmy tę prześliczną antyfonę „Pod Twoją obronę“, po nim to rzewne wezwanie „Dozwól mi chwalić Cię Panno przenajświętsza: daj mi moc przeciw nieprzyjaciołom Twoim“.

Po soborze efeskim, gdzie potępiono, uwłaczające godności Bogarodzicy, błędy Nestorjusza, Cześć Matki Chrystusowej jeszcze bardziej się wzmaga. Cesarzowa Pulcherja wznosi w Konstantynopolu trzy wspaniałe bazyliki, cesarze Leon I i Justynjan wnoszą na cześć Dziewicy Marji bogato uposażone świątynie w Jerozolimie, Aleksandrii i Kartaginie. Wogóle nawet wojsko cesarzy wschodnich, gdy wyruszało do boju zabierało ze sobą obraz Matki Najśw., by pod Jej okiem i opieką szczęśliwą walkę stoczyć.

Z powstaniem schizmy nabożeństwo pozostało wprawdzie, ale nie posunęło się naprzód. Jak wogóle całe życie religijne wschodu, tak i cześć ku Przczystej Dziewicy po rozłamie z Rzymem przymarło, zakamieniało, straciło wewnętrzny popęd do rozwoju.

Inaczej na Zachodzie. Tam z każdym prawie rokiem coś nowego powstaje. Niedosć że Francja, Hiszpanja, Portugalia, Węgry i Polska, w szczególny sposób oddają się pod opiekę Najśw. Dziewicy, obierają sobie Marję za swą królową: poświęcają się jej poszczególne stany społeczne, obierają za patronkę rzemieślnicze cechy, ubiegają się o Jej opiekę zakony. Owszem dziesiątki różnych zakonów powstaje pod Jej imieniem. Średniowiecze wznosi dla Niej cudne strzeliste kościoły, prawdziwe arcydzieła sztuki nawskroś chrześcijańskiej. Francja ma nieocenionej piękności tury w Paryżu (Notre Dame), w Reims (zniszczony w czasie wojny światowej), Niemcy w Kolonji i t. d. I nasza Polska nie zostaje w tyle pod tym względem. Być może, iż nie mamy takich świątyń bogatych, olbrzymich, bo nie pozwoliły nam na to warunki czyto polityczne, czy geograficzne, ale co do ilości kościołów poświęconych Najśw. Pannie, to zdaje się nie ustępujemy nikomu. Świadczy o tem choćby olbrzymia ilość miejsc szczyjących się cudownymi obrazami Najśw. Matki

Chrystusowej. Szósta prawie część obrazów, koronowanych na całym świecie, znajduje się na ziemi naszej ojczystej.



Katedra „Notre-Dame“ w Paryżu.

Pozatem nietylko świątynie ale coraz to nowe nabożeństwa są oznaką tej wzrastającej ciągle czci ku Niepokalanej Dziewicy. Wiek XIII daje prawdopodobnie początek godzinkom



o Niep. Poczęciu; wówczas św. Dominik wprowadza różaniec, a nieco później błog. Szymon Stock szkaplerz; wiek XVII patrzy na powstanie sodalicyj marjańskich; w wieku XVI św. Filip Nereusz rozpoczyna nabożeństwo majowe. Wszystkie te objawy czci ku Najśw. Dziewicy z dziwną łatwością przyjęły się u nas. Godzinki śpiewano w każdym prawie domu, królowie i magnaci nie wstydzieli się ni różańca ni szkaplerza, należenie do sodalicyj było największym zaszczytem polskiego szlachcica, a maj przyciągał i jeszcze przyciąga całe gromady ludu nietylko do kościółków i kaplic, ale nawet do figur przydrożnych.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż kult Najśw. Panny wywierał i wywiera olbrzymi wpływ na życie wiernych. Pominąwszy już że ta Matka najlepsza wstawia się za nami do Syna, że uprasza obfite łaski i cuda, to iluż pociąga Ona jeszcze ku Bogu przykładem własnego życia, własnej niewinności. Dał nam Ją Bóg jako wzór, jako ideał, któryby nas pociągał do wewnętrznej przemiany, do zrzucenia z siebie starego człowieka grzechu i żądź cielesnych, a do przyobleczenia człowieka nowego, człowieka łaski. Jeżeli kiedy to dziś wśród ogólnego upadku moralności, wśród zaniku wszelkiego poczucia duchownego piękna, wśród pogoni za użyciem zmysłowym trzeba nam się zwracać ku Niepokalanej Dziewicy o pomoc. Oby ta nasza Królowa, co bez zmayı poczęta, przeszła przez życie nawet bez cienia grzechu, stała się nam ostoją cnoty i zawróciła społeczeństwo nasze z tej pochyłej drogi, po której z przyspieszoną prędkością stacza się w toń religijnej obojętności i grzechowego zepsucia.

B. P.



## Początki życia duchownego, w mistyce Jana von Ruysbroeck † 1381.

System swój, co do powstania życia wewnętrznego, tak głęboki filozoficznie i mistycznie, naszkicował Ruysbroeck<sup>1)</sup> ogólnie w kilku pismach, najszerzej jednak rozwinął w swem dziele „O ozdobie godów duchowych“<sup>2)</sup>.

Na powstanie życia wewnętrznego składają się trzy czynniki: Łaska, ze strony Boga — wola i miłość, ze strony człowieka.

*Łaska Boża.* Bóg używa nam podwójnej łaski. Pierwsza łaska wyprzedzająca, dana nam z miłosierdzia Bożego (gratia antecedens, gratis data), druga czyniąca nas miłymi Bogu, (gratia grotum faciens) przy pomocy której zyskujemy życie wieczne

Główne działanie przy powstaniu życia wewnętrznego przypada łasce wyprzedzającej. Udziela jej Bóg wszystkim. Jak słońce oświeca każdą, choćby najdrobniejszą roślinkę, tak łaska ta oświeca każdą duszę bez wyjątku. Otrzymuje ją, chrześcijanin, żyd i poganin. Nikt nie będzie mógł się skarżyć, że zostawił go Bóg bez pomocy. Ale, jak niektóre tylko rośliny pod ciepłym promieni słonecznych rozwijają się i wydają najpiękniejsze kwiaty, tak też, niektóre dusze, pod wpływem łaski zwracają się do Boga, inne nadal grzęzną w występkach i oziębłości bo nieotwierają swego serca na głos jego. Chrystus woła nas ku sobie. Wszystkie cierpienia i bóle nasze wszystkie oświecenia i natchnienia — to głos Chrystusa.

Popycha nas do Niego i niejako w pomoc łasce bożej przychodzi, wyższa część duszy naszej „scintilla animae“, jest

<sup>1)</sup> Bł. Jan von Ruysbroeck, jeden z najznakomitszych mistyków średniowiecza, „sanctissimus et divinissimus contemplator“ „alter Dionisius“ zwany, urodził się w r. 1293. Do pięćdziesiątego roku życia był kapłanem przy kościele św. Guduli w Brukseli, później z kilku towarzyszami opuściwszy świat, zakłada w lesie Soignes klasztor Graenendoel pod regułą Kanoników regularnych św. Augustyna. — Dzieła swe pisał Ruysbroeck w języku flamandzkim, stąd zwany jest ojcem literatury flamandzkiej. Dzieła Ruysbroecka cytujemy tutaj według tłumaczenia łacińskiego, Kartusza Warzyńca Surjusza. Kolonja 1608. —

<sup>2)</sup> O ozd. god. duch. r. I.

to naturalna tęsknota za szczęściem, za miłością, którą Bóg wlał w serca nasze, jest ona jakoby „materją pierwszą“ (materia prima) naszej duszy<sup>3)</sup>.

Gdy dusza przyjmie łaskę bożą, w świetle jej widzi dotychczasowe życie swoje przykute jedynie do ziemi, pogrążone w błocie grzechów, czuje wstręt do niego ból i żal, chce się wyzwolić z krępujących więzów a wznieść się do Boga, do miłości, idzie więc, wspina się coraz wyżej, ale wskrótnie wyczerpana ustaje, bo szła tylko o własnych siłach. Bóg, wtedy widząc wysiłki i walkę duszy przychodzi jej w pomoc. Zsyła na nią promień światła łaski, który ją ożywia, przemienia i dodaje nowych sił na dalszą drogę. I tutaj jest szczyt i kres działania łaski czyniącej nas miłymi Bogu.

Łaska rodzi i drugi czynnik — wolę.

*Wola.* Na woli opiera się całe życie duchowe, jestto punkt, który Ruysbroeck jak najsilniej akcentuje w każdym prawie swem dziele. Rozróżniamy wolę złą i dobrą. Wola zła jest źródłem wszystkiego złego. Dokąd wola jest zła i złego pożąda sprzeciwia się Bogu i darom Jego, kto w niej trwa nigdy nie posiadzie prawdziwej mądrości, prawdziwej cnoty, nigdy nie będzie uczestnikiem darów Bożych, ani na ziemi ani w niebie. — I przeciwnie jeżeli wola jest dobrą, Bóg żyje i króluje w niej ze wszystkimi darami swymi, kieruje nią Duch św., ona jest początkiem świętości<sup>4)</sup>. Wola ta zjednoczona z Boską zwycięża szatana i grzechy, bo pełną jest łaski, ona jest pierwszą ofiarą, jaką musimy Bogu złożyć, jeżeli chcemy żyć dla Niego — Wszelkie cnoty, wszelkie dobro zależy od woli. Chceż mieć pokorę, miłość i inne cnoty chciej tylko mężnie i całą wolą a bezwątpienia osiągniesz. Ale niewystarczy tylko powiedzieć chciałbym tak zrobić albo chciałbym być takim, lecz tutaj konieczna jest walka ze samym sobą, — należy z całą siłą powiedzieć sobie: tak robić chcę i tak robić muszę, takim być muszę<sup>5)</sup>.

Łaska oświecając duszę rodzi wolę, i w tejże samej chwili kiedy łaska rodzi wolę, z woli i łaski powstaje trzeci czynnik

<sup>3)</sup> O prawdziwej kontemplacji r. XXXII.

<sup>4)</sup> O prawdz. kontemp. r. XXXII. O siedmiu stopniach miłości r. I. Zwierciadło wiecznego zbawienia r. XVI.

<sup>5)</sup> O niektórych ważnych cnotach r. IX.

życia duchownego *miłość*. Ale łaska Boża tylko przy powstaniu miłości bierze udział, gdyż późniejsze działanie miłości, zależy od woli, w woli tkwi cała istota miłości, obydwa te czynniki stają do siebie w stosunku proporcjonalnym, im więcej dobrej woli tem więcej miłości i naodwrot im mniej dobrej woli tem mniej i miłości. Miłość od chwili swego powstania nie jest czemś niezmiennem i ona przechodzi przez pewne stopnie rozwoju. Już filozoficznie biorąc, rozróżniamy trzy rodzaje, a raczej objawy miłości: 1) miłość naturalną, 2) miłość zmysłową, 3) miłość rozumną i odmiany jej przyjaźń, ukochanie, umiłowanie (caritas), które to ostatnie, do miłości, dodaje pewną doskonałość, mianowicie jeżeli to co się kocha uważa się za coś najlepszego, najcenniejszego<sup>6)</sup>. — Za punkt wyjścia dla swojej nauki przyjmuje Ruysbroeck pojęcie miłości we wszystkich jej objawach (miłość zmysłowa, naturalna, rozumna), które określa wspólnym terminem „miłość naturalna“ i umiłowania. Przy powstaniu życia wewnętrznego, dusza posiada zwykle miłość naturalną. Kocha ona wprawdzie Boga, ale jeszcze siebie w tem szuka, bo kocha Go albo dla słodyczy życia wewnętrznego, albo też z obawy potępienia. Powoli jednak miłość ta — rozumie się przy współdziałaniu człowieka — oczyszcza się coraz bardziej z pierwiastków ziemskich, a gdy już dojdzie do tego, że nad Boga niczego nie pragnie, że kocha Boga jedynie dla Boga, wtedy *miłość naturalna* przechodzi w *umiłowanie*<sup>7)</sup>.

D. W.



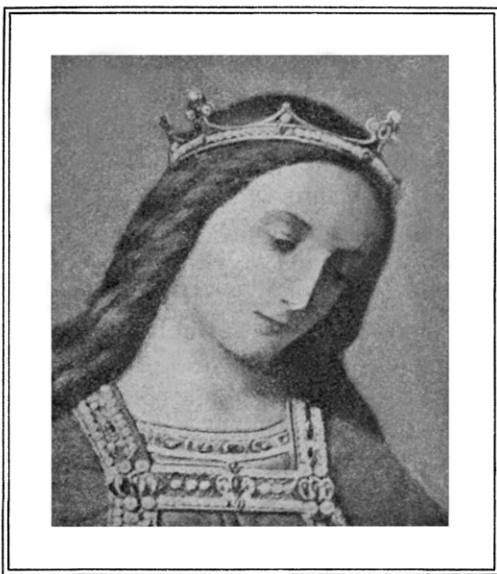
### „Marja“.

**A** imię Dziewicy — Marja! Powiedzmy słów parę o tem imieniu, które w tłumaczeniu „gwiazdę morza“ oznacza, a Matce-Dziewicy najlepiej odpowiada. Sama bowiem najwłaściwiej przyrównywaną bywa do gwiazdy; jako bowiem gwiazda wysyła swoje światło bez uszczerbku dla siebie, tak i Dzie-

<sup>6)</sup> *Zigliara*: S. Ph. Psychologia 1884 str. 324, 325.

<sup>7)</sup> O siedmiu strażach r. XIII.

wica wydaje na świat Syna, nic ze Swego dziewictwa nie tracąc. I ani promień gwiazdy blasku swego nie zmniejsza, ani też Syn Dziewicy — cnoty Jej niepokalanej. Sama bowiem jest szlachetną ona gwiazda z Jakóba, której jasność świat cały oświeca; której wspaniałość lśni na niebiosach i czyścica otchłanie przynika i ziemię napełnia całą, rozgrzewając dusze raczej niż ciała; cnotę wspiera, usuwa błędy. Przesławną jest i niezwykłą ta gwiazda, co unosi się ponad bezbrzeżnym oceanem życia, zasługami świetna, przykładem jaśniejąca. O, kto-



kolwiek się czujesz w swym życiu rozbitkiem raczej morskim wśród burz i piorunów niż spokojnym tej ziemi pielgrzymem, nie odwracaj oczu od światła tej gwiazdy, jeśli nie chcesz być powalonym przez burzę. Gdy pokus wichura uderzy na ciebie, jeśli smutek owładnie twą duszą; wejrzyj na ona gwiazdę, wzywaj Marji! Gdy fale pychy i nadętości uniosą cię z sobą, ponizenie trapi czy zawiść, spojrz na tę gwiazdę, wzywaj Marji! Skoro gniew, czy chciwość, czy też szal namiętności duszę twoją szarpie, wejrzyj na Marję! Jeżeli wielkością grzechów przerażony, zmieszany brzydotą sumienia, strwożony wspomnieniem straszego sądu, zaczynasz się pogrążyć w przepaść smutku i rozpacz: wspomnij na Marję. W niebezpieczeństwie, w położeniu bez wyjścia, w wątpliwościach pamiętaj o Marji,

wzywaj Marji! Na ustach miej Ją i w sercu: ażebyś doznał na sobie skutków Jej modlitwy, nie oddalaj się i nie stroń od Niej. Za nią idąc, nie zejdziesz na bezdroża; gdy Jej błagać będziesz, nie oddasz się rozpacz; o Niej myśląc, nie zbłądzisz. Gdy Ona trzymać cię będzie, nie upadniesz; gdy Ona cię weźmie w obronę, nie będziesz się lękał; gdy Ona wodzem ci będzie, sił nie braknie tobie; łaską Jej wsparty dojdiesz do celu, a tak na sobie samym doświadczysz tego, co słusznie o Niej powiedziano. ...A imię Dziewicy — Marja! Lecz sądzę, że nam nieco zatrzymać się należy, by nie patrzeć na wspaniałość takiego blasku, jakoby w przelocie tylko. I użyć mi przyjdzie słów Apostołów: „Dobrze nam tu być“ — a słodko i w milczeniu to w sercu rozważać co słowo najwznioślejsze wypowiedzieć nie zdoła!...“

*Św. Bernard (Homilia II De beata Virgine).*



## O badaczach pisma św.

**W**yczytawszy zeszłego roku w „Ill. Kurjerze codziennym“ wiadomość o założeniu w naszym mieście nowego związku o celach uprawiania „czystej etyki chrześcijańskiej“, pospieszyłem za wskazanym adresem na ul. Sołtyka, by ujrzeć „człowieka dobrej woli“ i ewentualnie zostać jego uczniem względnie członkiem jego związku.

Przyjęto mnie tam z wielką radością i bez trudności uznany byłbym za członka „czystej wiedzy i prawdy“ gdybym tylko zgodził się był na stopniowe, powolne, a nie szybsze oświecanie się w nowych prawdach. Na prośbę moją o wyjaśnienie programu tego związku, czy też bractwa, krakowski przedstawiciel nowej etyki p. Kusina, niedawno do nas przybyły z Ameryki, odpowiedział mi krótko: „Proszony pan jest na zebranie i wykład pisma św., w niedzielę o godzinie 4-tej, przy ul. Straszewskiego, u brata Yna. Pokój z panem.

Ta krótka odpowiedź temwięcej skłoniła mnie do zgody na wzięcie udziału w zebraniu i wykładzie, że zapowiedziany

był przyjazd do Krakowa głównego przedstawiciela „czystej etyki“ w Polsce p. Kasprzykowskiego z Warszawy.

Prosiłem też p. Kusinę o odstąpienie kilka ich książek, chcąc tymczasem choć cośkolwiek dowiedzieć się o główniejszych zasadach nowej wiary, na co ten aczkolwiek niechętnie zgodził się i odsprzedał mi kilka broszur streszczających głównejsze zasady ich nauki. Przyobiecał mi jednak dostarczyć, w miarę okazywania postępu w nauce, dalszych dziełek, zawierających „całą prawdziwą prawdę“.

W oznaczonym dniu tj. w niedzielę po południu zjawiłem się na ul. Straszewskiego, tuż naprzeciw Uniwersytetu Jagiell. gdzie w ciasnej suterynowej izbie brata Yna zastałem już około 20 osób, uczniów p. Kusiny.

Wypowiedziane przezemnie inne powitanie aniżeli przyjęte przez nich „Pokój temu domowi“ zwróciło na mnie większą uwagę i wywołało pewne onieśmienie. Toteż z naprężeniem oczekiwaliśmy przybycia kapłana, — pastora — czy też przewodniczącego tego zboru.

Zjawił się niebawem z wielką biblią pod pachą i z przygotowanym kazaniem oczekiwany wykładacz pisma p. Kusina, i po wypowiedzeniu uświęconych słów „Pokój wam“ — otworzył zbiór mniej więcej temi słowy :

„Rozpatrywać będziemy prawdy zawarte w piśmie św. o symbolu chrztu; Brat X. pomodli się do Ducha prawdy o pomoc w pojęciu słowa bożego“. Wywołany brat X. zwykły robotnik miejski, jakkolwiek z trudem, to jednak wygłaszał odę do ducha, inni zaś uczestnicy stojąc pochyleni, słuchali go w wielkiem skupieniu.

Potem na dany znak jakby w szkole powszechnej uczniowie, pootwierali wszyscy uczestnicy przyniesione ze sobą biblie a p. Kusina zachęciwszy ich do skrupulatnego sprawdzania cytowanych przez niego ustępów biblij, wykladał pismo św. o symbolu chrztu“, który się miał odbyć w następną niedzielę nad Wisłą.

Po ukończeniu wykładu znowu wywołał brata Xa do odnowienia modlitwy do Ducha prawdy, a siostrę N-tą do „prowadzenia śpiewu“.

Jak siostra N-ta „prowadziła śpiew“ i jak jej reszta braci przy pomocy poodpisywanych co dopiero śpiewników, a bez znajomości melodji wtórowali, nie jestem w stanie opisać.

Obietnica, że zobaczę i usłyszę arcywykładacza pisma św. i czystej etyki chrześc., p. Kasprzykowskiego, ściągnęła mnie jeszcze dwa razy do domów modlitwy.

Rzeczywiście w mieszkaniu p. Kusiny spotkałem przybyłego z Warszawy p. Kasprzykowskiego, jednak na nasze szczęście czy też nieszczęście bardzo krótko mogliśmy ze sobą rozmawiać z powodu rozpocząć się mającego przez niego wykładu przy ul. Grzegórzeckiej.

Chociaż po tej krótkiej ale owocnej rozmowie z p. Kasprzykowskim mniemałem, że już więcej nie usłyszę jego wykładów „czystej etyki chrześc.“ to jednak, usłyszałem miłe amerykańskie zaproszenie p. Kusiny — „Jest pan także proszony na wykład pisma św. u brata Z-ta.

I szedłem z kapłanem Kusiną, arcykapłanem Kasprzykowskim i innymi przybyłymi z Warszawy lewitami, do świątyni przy ul. Grzegórzeckiej.

Świątynia ta będąca prywatnem mieszkaniem jakiegoś robotnika a obecnie brata Z-ta przedstawiała się dość skromnie, i jako któryś z braci zauważył „przypominająca pierwsze wieki chrześcijaństwa i pierwszych chrześcijan“; bowiem prócz obrazu „Plan wieków“ i obrazu przedstawiającego leżący krzyż z koroną nie było innych.

P. Kasprzykowski po zwykłym powitaniu „Pokój wam“, zapytał brata Z-ta, czy wszyscy obecni są braćmi, czy tylko gośćmi; a po stwierdzeniu przez podniesienie rąk, że z około 40-tu uczestników połowa była gośćmi, postanowił wykladać pismo św. „O ośmiu błogosławieństwach“.

Żałuję, że nie mogłem dotrzeć do końca wykładu i coś wykładającym i jego współnikom na podziękowanie powiedzieć, i dla tego chcąc bodaj w części zadość uczynić swej powinności, postanowiłem rozpocząć z p. Kasprzykowskim i Kusiną ustną dysputę tą drogą ukończyć, zaś uczestnikom, względnie braciom — badaczom pisma św., mającym jeszcze cośkolwiek zdrowego rozumu, moje zdanie jako polaka i katolika o tej ich zabawie do rozwagi przedstawić.

Sądzę, że zdania moje jako zwykłego świeckiego człowieka a nie księdza, będzie przez tych badaczy pisma, którzy jeszcze

zupełnie nie ulegli obałamuceniu, szczerzej przyjęte aniżeli zdania księży, którzy według mniemania p. Kusiny i jemu podobnych tylko rywalizują z „nowym kościołem“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*Jan Pawlak.*



### Myśli.

Nic tak dobrze nie wyjaśnia cnoty prawdziwego chrześcijanina, jak jego sposób obejścia się z grzesznikami. Wtedy, kiedy myśli o poprawie tych nieszczęśliwych, nie zaś o pomiataniu niemi; o niesieniu im pomocy, a nie o czynieniu im wyrzutów; słowem, kiedy pragnie przygarnąć ich ku sobie i znoś ich wady, o tyle, o ile to zbawieniu ich nie przeszkadza.

*Św. Augustyn.*

☆☆☆

Ile razy widzimy naszego brata w grzechu, pierwszym uczuciem, które powinno u nas powstać, ma być: uczucie miłości. Jest to uczucie najnaturalniejsze ze wszystkich, gdyż bierze początek w rozpoznaniu własnych naszych ułomności.

*Św. Bernard.*

☆☆☆

Ci którzy pracują usilnie nad wydoskonaleniem się u cnoty, ilekroć usłyszą o błędach cudzych, zawsze starają się wtedy rozmyślać o własnych.

*Św. Grzegorz Wielki.*



### Kronika religijna.

Z Rzymu.

**Annuario Pontificio 1922 r.** Ostatni schematyzm watykański, noszący nazwę „Annuario Pontificio“ wyszedł z druku na trzy dni przed śmiercią Ojca św. Benedykta XV. Oto niektóre z niego zaczerpnięte liczby: Kardynałów jest obecnie 59, arcybiskupów li-

czy nasz Kościół katolicki 216, biskupów ze stałą siedzibą 917, arcybiskupstw i biskupstw tytularnych 606, delegatur apostolskich 15, wikariatów 191, prefektur 68; ponadto obrządki wschodnie, pozostające w łączności z Rzymem, wykazują 6 patriarchatów, 22 arcybiskupstw, 49 biskupstw i 6 wikariatów apostolskich. Za pontyfikatu Benedykta XV przybyło ogółem arcybiskupstw 8, biskupstw 26, delegatur 2, wikariatów 28 i prefektur 8. — Dyplomacja Stolicy Apostolskiej obejmuje 20 nuncjatur i 5 internuncjatur. Nuncjatury posiadają następujące państwa: Argentyna, Austria, Bawaria, Belgja, Brazylja, Chile, Kolumbia, Czechy, Francja, Niemcy, Jugosławja, Paragway, Peru, Polska, Portugalia, Rumunia, Hiszpanja, Szwajcaria, Węgry i Wenezuela. Internuncjatury zaś te: Boliwia, Costarica łącznie z Nicaraguą i Hondurasem, Haiti, Holandia, i Luksemburg. Ciało dyplomatyczne przy Stolicy Świętej składa się z 7 ambasad i 20 poselstw. Pierwsze mają tu: Belgja, Brazylja, Chile, Francja, Niemcy, Peru i Hiszpanja; drugie zaś: Argentyna, Austria, Bawaria, Boliwia, Kolumbia, Costarica, Czechosłowacja, Anglja, Grecja, Haiti, Jugosławja, Monaco, Nicaragua, Holandia, Polska, Portugalia, Rumunia, Rosja (z nominacji rządu Kiereńskiego). Węgry i Wenezuela.

**Trzechsetna rocznica Kongr. de Propaganda Fide.** W roku bieżącym święci Kongregacja Rozkrzewiania Wiary św. (de Propagande Fide) trzechsetną rocznicę swego istnienia, gdyż do życia powołał ją Grzegorz XV dn. 22 czerwca 1622 r. Z tej okazji odbędą się w Rzymie w trzy dni poprzedzające Zesłanie Ducha Św. (a więc od 1—3 czerwca b. r.) uroczyste nabożeństwa wraz z kazaniami, aby sprosić na misję katolickie, które kieruje ta Kongregacja, jak najhojniejsze Boże błogosławieństwo. W samą zaś uroczystość Zesłania Ducha Św. odprawi Ojciec św. pontyfikalną sumę w Bazylice św. Piotra na Watykanie i sam wygłosi kazanie o tem, jak ważną jest praca misyjna wśród niewiernych. — Zachęca Ojciec św., aby podobne uroczystości odbywały się także po całym katolickim świecie i udziela wszystkim, którzy wezmą w nich udział, odpustu 500 dni na każdy dzień, a zupełnego w samą uroczystość Ziel. Świąt. Odpusty te można ofiarować i za dusze w czyśćcu cierpiące.

**Ze świata.**

**Uczczenie św. Teresy.** Dnia 12 marca bież. roku uniwersytet w Salamance w Hiszpanji, nadał świętej Teresie tytuł Doktora św. teologii „honoris causa“. Pobudką do tego była trzechsetna rocznica kanonizacji tej autorki głębokich dzieł mistycznych i chluby hiszpańskiego narodu.

**Pomnik dla zakonnicy.** W czasie wojny światowej, jak w innych armjach, tak i w amerykańskiej wiele zakonnicy katolickich pełniło trudny obowiązek sanitariuszek, a niektóre z nich poświę-

cenie swe, nawet życiem przypłaciły. I dla uczczenia pamięci właśnie tych ostatnich Stany Zjednoczone Ameryki Północnej postanowiły wystawić w Washingtonie pomnik, na którym będzie wyryta płaskorzeźba z brązu, przedstawiająca 14 zakonnic z 11 różnych zgromadzeń. Pomnik ten, w stolicy protestanckiego kraju wystawiony, stanie się — da Bóg — sumieniem, nawołującym na łono katolickiego Kościoła, który nietylko o duszę, ale i o ciało ma pieczę.

**Nowy kościół polski w Danji.** Gorliwe zabiegi O. Egidego Smitza uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem: oto stanął w Naskov na duńskiej ziemi nowy kościół dla polskiej robotniczej ludności pod wezwaniem św. Franciszka Serafickiego. W uroczystym poświęceniu tej Pańskiej świątyni wzięło udział 10 okolicznych księży, konsul Holandji i wielka rzesza wiernych. Zaznaczyć wypada, że jest to już trzeci kościół polski w Danji: pierwszy w Maribo stanął w 1897 roku, drugi w Nykóbing w r. 1915. Wszystkie te kościoły obsługiwane są przez OO. Franciszkanów z Holandji, którzy raz po raz zajeżdżają do Krakowa, dla ćwiczenia się w polskim języku.

#### U nas.

**Ojciec św. do Uniwersytetu Warszawskiego.** Jako podziękowanie za tytuł honorowego doktora prawa kanonicznego, nadany przez Wszechnicę Warszawską Piusowi XI, przesłał Ojciec św. następujące pismo:

Ukochanemu synowi Drowi Janowi Mazurkiewiczowi, magnificencji rektorowi uniwersytetu warszawskiego Papież Pius XI.

Ukochany Synu! Pozdrowienia i błogosławieństwo Apostolskie! Oddano nam nader przyjemne pismo datowane z uniwersytetu warszawskiego z dnia 1/X, w którym ty wraz z dziekanem wydziału teologicznego Władysławem Szcześniakiem mianujesz nas doktorem honorowym prawa kanonicznego. Sprawilo to nam naturalnie bardzo wielką przyjemność nie tylko dlatego, że widoczna jest w tem wasza względem nas miłość, lecz także i dlatego, że jest to dla nas przypomnienie szlachetnego narodu polskiego, względem którego szczególniejszą żywymy miłość. Przeto dzięki należne składamy całemu Ciału profesorskiemu za godność tak mile ofiarowaną, a nadto usilnie prosimy Boga o pomoc należytą ku wzrostowi tego znakomitego przybytku nauk. Na dowód ojcowskiej naszej życzliwości z pełni serca udzielamy tobie i każdemu z uczących się Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie dnia 18 lutego 1922 r., roku pierwszego naszego pontyfikatu. Papież *Pius XI* wł. r.

**Hołd Gdańska dla Ojca św.** Dnia 28 marca b. r. odbyło się w Gdańsku wielkie zgromadzenie ku czci Ojca św. Piusa XI. Wśród innych znamienitych osobistości, zaproszono na nie również nuncju-

sza papieskiego w Warszawie msgr. Lawi i nuncjusza papieskiego w Berlinie msgr. Passelli.

**Akademja ku czci Ojca św. w Warszawie.** W niedzielę dn. 26 marca b. r. odbyła się w Warszawie w sali ratuszowej uroczysta akademja na cześć Ojca św. Piusa XI. Przewodnictwo objął J. Em. kard. Kakowski. Obecni byli na sali pp: marszałek Sejmu Trampczyński, prezes ministrów Ponikowski, minister Skirmunt, posłowie państw zagranicznych, prezydent miasta Nowodworski, prezes Rady miejskiej Baliński, przedstawiciele Episkopatu polskiego i wyższego duchowieństwa z J. Em. nuncjuszem papieskim ks. arcybiskupem Laurim na czele. Naczelnika Państwa reprezentował adiutant generalny gen. Jacyna.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem hymnów: papieskiego i narodowego. Następnie prezes Rady miejskiej p. I. Baliński dał wyraz uczuciom, jakie żywi stolica Polski wobec Watykanu. W szeregu przemówień ks. prałat A. Szlagowski przedstawił stosunek papieżstwa do cywilizacji, p. A. Grzymała-Siedlecki stosunek Polski do katolicyzmu, wreszcie J. Em. kard. Kakowski, zdawszy sprawę z wrażeń ostatniego konklawe, odczytał tekst adresu hołdowniczego do Ojca św., wysłanego w imieniu stolicy Polski. Na zakończenie przemówił w języku francuskim nuncjusz papieski msgr. Lauri, dziękując za te dowody przywiązania, jakie Polacy składają u stóp tronu papieskiego.

**Zjazd dyrektorów III. Zakonu w Siedlcach.** Uchwały, zapadłe w roku ubiegłym na Kongesie Tercjarstwa polskiego w Krakowie, powoli wchodzą w życie. Oto dn. 20 kwietnia bież. roku w myśl tych uchwał odbył się w Siedlcach zjazd księży dyrektorów III Z. św. O. Franciszka diecezji podlaskiej z następującym programem: O godz. 9. rano uroczysta msza św., o godz. 10 posiedzenie obejmujące: 1) wybór prezydium; 2) sprawozdania poszczególnych ognisk i ich potrzeby; 3) wprowadzenie w życie uchwał zjazdu 1921 r.; 4) wnioski; 5) wybory do Rady głównej.

**Masoni w Warszawie.** Łoża masońska warszawska, zniesiona przez rząd rosyjski jeszcze 1823 roku, teraz znów się zawiązała, a bracia od kielni robią sobie nadzieje, że będzie ona jednym z najgłośniejszych ognisk światowej masonerii, skąd oświata i postęp (czytaj: fałsz i brud) po wschodniej Europie rozlewać się będzie. — Inne miasta polskie (Kraków, Piotrków, Lwów i t. d.) z otwarciem łóż raźniej się pokwapily.

#### Odpowiedź Redakcji panu S. z S.

Winszujemy ze serca — nad rachunkiem sumienia niema co zanadto się męczyć, ale pojechać choćby do Krakowa i sprawę załatwić. — Niepokalana dopomoże.

## DZIAŁ MILICYJNY.

### Warunek pierwszy.

Cel M. I. tak jest trudnym do osiągnięcia, że licząc tylko na naturalne siły, pracę i zabiegi, słusznie należałoby zwątpić o możliwości dojścia do niego. Doświadczenie codziennie bowiem nas uczy, że wrogowie Kościoła mają więcej naturalnych środków i wedle słów Chrystusa rostopniejszymi są często od synów światłości. Następnie, do nawrócenia i uświęcenia trzeba łaski, do grzechu zaś zepsuta natura sama się skłania. Na pomoc więc z góry liczyć tylko można. A najłatwiejszą i najpewniejszą pomocą w tej sprawie to, z woli Boga, N. Marja Panna. Do Niej to stosuje Kościół św. słowa Pisma św. „Ona zetrze głowę twoją“ (t. j. piekielnego węża) i o Niej śpiewa „Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie“. *Wszystkie*, więc bez wyjątku; *herezje*, więc nie heretyków, bo tych miłuje; *sama*; więc wystarczy; *zniszczyła*, więc nie tylko osłabia, i to na całej ziemskiej kuli. Głową tych najrozmaitszych członków piekielnego smoka, to bezwątpienia w naszych czasach — masonerja. A ona zetrze tę głowę. — Dalej, historia nas uczy, że nie było prawie nawrócenia, gdzieby w szczególności nie widniała ręka Marji, wszyscy Święci szczególnie do Niej żywili nabożeństwo, a Ojciec św. Leon XIII mówi w encyklice o Różańcu (22 września 1891): „Wolno twierdzić, że z niezmiernego skarbu wszelakich łask... nie nam nie jest udzielonem, z woli Bożej, jak tylko przez Marję i jak do najwyższego Ojca nikt nie może przystąpić, jak tylko przez Syna, tak prawie do Chrystusa nikt nie może przystąpić, jak tylko przez Matkę“. Czy możemy więc inaczej zabrać się do pracy nad osiągnięciem celu M. I. jak tylko oddać się Najśw. Marji Pannie Niepokalanej, bezwarunkowo, całkowicie i na zawsze jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach, by w nas i przez nas, raczyła Ona sama działać? To więc oddanie się stanowi *istotę* M. I.

### Z życia milicyjnego.

**M. I. w szkole filologicznej w Urzędowie.** Dzięki staraniom ks. Pabisiewicza zawiązało się nowe ognisko M. I. w szkole filologicznej w Urzędowie i zyskało w pierwszym dniu (7 kwietnia) około 150 członków. Oby jaknajliczniejsze szeregi naszej polskiej młodzieży zaciągnęły się pod sztandary Niepokalanej, aby walczyć w obronie zagrożonych najświętszych ideałów i zdobywać dla nich nawet ich wrogów!

**M. I. pomiędzy szkolną młodzieżą w Krakowie.** Intenzywna działalność dla zaszczepienia M. I. w gorących sercach młodzieży szkół średnich rozwinął w Krakowie ks. dr. Alfons Bielenin i w krótkim czasie zebrał około 500 nowych Sierżymy Niepokalanej — Szczęść Boże!

**Zarząd M. I. poleca** członkom Milicji, aby, gdzie już w li czniejsze zebrał się koła, postarali się, o ile to możliwe, zapo czątkowywać *wypożyczalnie* dobrych książek. Zadaniem ich byłoby nietylko ustalić we wierze samych członków i zachęcić do dobrego, ale także przedostać się przez ręce członków M. I. do obojętnych we wierze, złych katolików i akatolików. Niech i „Rycerz Niepokalanej“ po przeczytaniu zaglądnie do tych, którzy sami nie zechcieliby go nabyć, a numer pożyczony przeczytają. — Pamiętajmy na słowa św. Augustyna: „Duszę zbawiłeś: swą duszę do nieba przeczyczyłeś“.

**Wpisowe przy wstąpieniu do M. I.** Tym wszystkim, którzy zapytują nas, ile wynosi wpisowe do M. I. odpowiadamy na tem miejscu, że przyjmujemy tylko dobrowolne ofiary na pokrycie kosztów kartek wpisowych, medalików, jakoteż na nakład „Rycerza Niepokalanej“.

### Z naszej korespondencji.

(Wyjątek z listu.)

...Jako proboszcz kościoła, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej (Kopja Jasnogórskiego), za jeden z głównych środków mej pracy kapłańskiej dla parafji i okolicy uważam nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy. Pragnąłbym, ażeby kościół mej pieczy powierzony był prawdziwą ostoją dla licznych nawróconych grzeszników.

Z radością wielką przyjąłem wiadomość o istnieniu „Milicji Niepokalanej“. Z urzędu swego powinienem być żołnierzem Marji, więc niniejszem uprzejmie proszę o łaskawe przyjęcie mię na członka Stowarzyszenia, oraz o władzę przyjmowania przezemnie nowych członków. Proszę o przysłanie 50 dyplomów i 50 medalików.

W celach propagandy, a głównie dostarczania lektury grzesznikom, zamawiam na drugi kwartał r. b. 10 egzemplarzy „Rycerza Niepokalanej“. Pragnę tak przeprowadzić sprawę, ażeby każdy nowy członek za mem pośrednictwem przyjęty podobnież starał się czynić choćby na mniejszą skalę...



## Milicja Niepokalanej.

„Ona zetrze głowę twoją“. *Gen. III. 15.*  
 „Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie“. (*Off. N. M. P.*)

„Z serca błogosławimy członkom milicji Niepokalanej; walcząc pod sztandarem Matki Bożej, niech świat cały do stóp Jezusa prowadzić Kościołowi pomaga“.  
 † *Adam Stefan.*

**I. Cel:** Starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków i t. d. a najbardziej masonów i o uświęcenie wszystkich *pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.*

**II. Warunki:** 1) Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach. 2) Nosić „Medalik Cudowny“.

**III. Środki:** 1) O ile możności raz na dzień zwrócić się do Niepokalanej z tym aktem strzelistym: „O Marjo bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają a zwłaszcza za masonami“ (można dodać na końcu i szczególne jakieś intencje). 2) Wszelkie środki (byle godziwe), na jakie pozwala stan, warunki i okoliczności, co zostawia się *gorliwości i roztropności* każdego; przedewszystkiem zaś „Medalik Cudowny“.

UWAGA: 1) Środki (pod nr. III) są tylko polecane.

2) Nic nie obowiązuje pod grzechem choćby najmniejszym; miłość ku Prz. Sercu P. Jezusa, aby jaknajwięcej dusz jaknajściślej z Nim przez Niepokalaną połączyć, jest naszym *jedynym* bodźcem.

Główny Zarząd „Milicji Niepokalanej“ w Polsce:

**Klasztor OO. Franciszkanów — Plac WW. Świętych 5. Kraków.**



Za pozwoleniem władzy duchownej.

Redaktor naczelny: O. Maksymiljan M-a Kolbe. — Wydawca: „Milicja Niepokalanej“ w Polsce.

Odbito w Drukarni »Czasu« w Krakowie.